

WITOLD LEONTARD

KOŚCIÓŁ W KREMPACHACH (SPISZ) (ol.)

CHODOWIECKI I JEGO TEMATY POLSKIE

W PIĘKNIE wydanej książeczce, zatytułowanej: »*Daniel Chodowiecki*, Jego sceny dziejowe polskie oraz wizerunki królów, wodzów, dygnitarzy, uczonych i typów ludowych, rysowane na schyłku XVIII-go wieku. (Warszawa 1930)« wystąpił p. Aleksander Kraushar w obronie polskość Daniela Chodowieckiego, gdańszczanina, lecz uczynił to bardzo niezręcznie i, pozwalam sobie dodać, — całkiem niepotrzebnie. Książeczka ta powstała na tle polemiki gazet gdańskich z p. Adolfem Nowaczyńskim, któremu autor pracę swą dedykuje, aby »wbrew tendencyjnym zaprzeczeniom biografów niemieckich, polskość, patriotyzm i umiłowanie przestrości Polski arcyministra Chodowieckiego ostatecznie stwierdzić«.

Czy Szanowny Autor istotnie sądzi, że swoją publikacją zdoła zmienić poglądy owych gdańskich uczonych? Przecież mamy tu do czynienia z artykułami dziennikarskimi, z wycieczkami tendencyjnymi, a nie z nauką niemiecką, która zajmuje w sprawie polskość Chodowieckiego raczej stanowisko neutralne, niż agresywne. Niema tu wogóle mowy o »obstawaniu Niemców przy rzekomem niemieckim jakoby pochodzeniu Chodowieckiego«. Czytamy w tej samej książeczce p. Kraushara, że główni biografowie Chodowieckiego, jak von Oettingen, Kaemmerer, Schottmüller, wyraźnie podkreślają jego polskie pochodzenie. Niemiecka nauka i za nią też opinia publiczna podtrzymuje tylko i stale powtarza, że Chodowiecki, aczkolwiek Polak z pochodzenia, stał się reprezentantem sztuki niemieckiej, jak Francuz Norblin reprezentantem sztuki polskiej, że łączność Chodowieckiego z kulturą mieszczańską stolicy pruskiej za czasów Fryderyka Wielkiego, z »*Berlinertum*« i z literaturą niemiecką, zniemczyła go do reszty. Zapatrywania takie pokrywają się w zupełności z poglądami innych badaczy, wśród których wymieniam Fourniera Sarloveze'go (*Les peintres de Stanislas Auguste, roi de Pologne, Paryż 1913*), który twierdzi, że Chodowiecki zapomniał o swojej ojczyźnie, *d'être devenue trop allemand de coeur*. Niemieckie to stanowisko w sprawie polskość Chodowieckiego uwypukliło się w sposób jaskrawy niedawno temu, a mianowicie na berlińskiej wystawie jubileuszowej, urządzonej w roku 1926 w »*Märkisches Museum*«. Sztuka Chodowieckiego ma specyficzną, lokalną nutę: a na tem polega entuzjazm berlińczyków dla »swego Chodowieckiego«, jak dla swego Hosemanna i dla niedawno zmarłego Zille'go.

»A ja sobie zaszczyt czynię — być prawdziwym Polakiem, chociażem w Niemczech osiadł. Ja jestem pierwszym z Chodowieckich, który w Niemczech osiadł. Stąd widzisz Wpan, że prawdziwy Polak«, tak pisał Chodowiecki na krótko przed śmiercią do Józefa Łąckiego. Mamy jeszcze drugie świadectwo, a mianowicie list, nieznany naszym badaczom, z r. 1793, adresowany do księżniczki Krystyny Hohenlohe-Kirchberg, w którym Chodowiecki swoją przynależność do narodowości polskiej z dumą podkreśla i z żalem dodaje, że naród jego w niezadługim czasie przestanie istnieć (por. Charlotte Steinbrücker: *Daniel Chodowiecki. Briefwechsel zwischen ihm und seinen Zeitgenossen, Berlin 1919*). Jak wiadomo, Chodowiecki podpisywał się przez całe swoje życie zawsze Chodowiecki, a nie Chodowiecky; nigdy nie pozwolił na zniekształcenie swego na-



DANIEL CHODOWIECKI

STUDJUM PORTRETOWE

(rys. czerwoną kredką, 35×49 cm.)

(Zbiory graficzne Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu)



DANIEL CHODOWICKI

STUDJUM PORTRETOWE

(rys. czerwoną kredką, 35x49 cm.)

(Zbiory graficzne Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu)

zwiska i innych także zachęcał do prawidłowej pisowni. Dn. 6 marca 1778 napisał Joh. Erich Biester, bibliotekarz berliński, do poety Bürgera: Du schreibst unsern Künstler Chodowiecky — Chodowieky. Das ist aber falsch, das »c« darf nicht wegbleiben, es wird im Polnischen (er ist in Danzing von einer polnischen Familie geboren) bekanntlich wie »z« ausgesprochen, und als heisst er der Aussprache nach, wie er sich auch selbst nennt, Chodowiezki, schreibt sich aber, und zwar richtig »Chodowiecky«. Dodamy tu, że zakończenie »cky nie oznacza bynajmniej, jak niektórzy mniemają, zniemczenia się danej osoby polskiej; według ówczesnej pisowni niemieckiej i polskiej używano często na końcu słowa zamiast »i« — »y«, jak np. Arzeney, Bildnerey, Arey.

Tyle co do pochodzenia Chodowieckiego i jego przyznania się do polskości. O wiele większe trudności przedstawia analiza, czy twórczość Chodowieckiego, który za młodych lat osiadł w Berlinie i tam się stał ulubionym i przez publiczność niemiecką, poetów i nakładców pożądanym ilustratorem niemieckich dzieł literackich, miała jakieś wybitne cechy polskie.

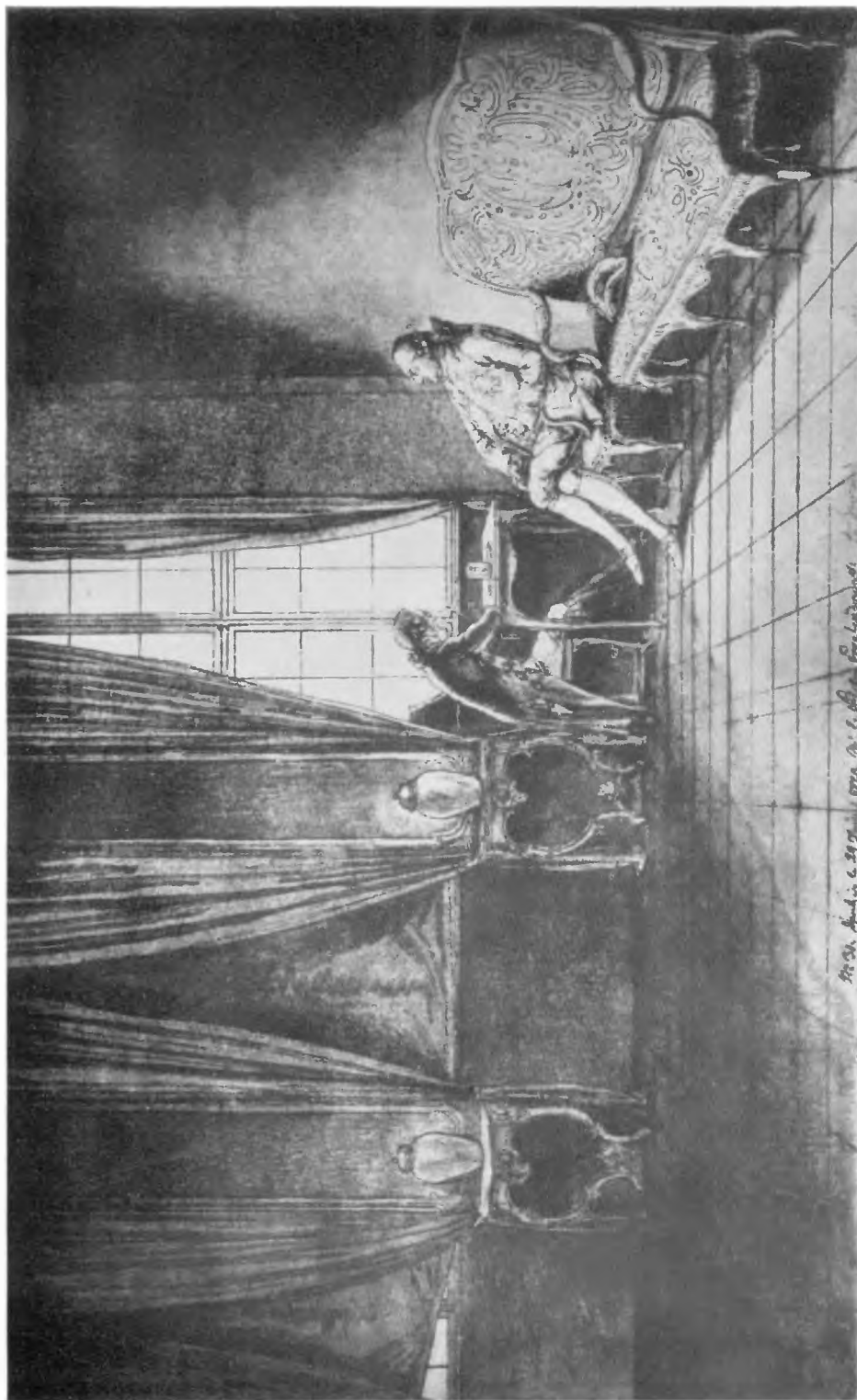
»Chodowiecki war!
War! Wär er nicht gewesen,
So blieb wohl eine Schar
Von unsern Büchern ungelesen!«

Tak woła Gleim po śmierci Chodowieckiego. Podziwiamy jego mrówczą pilność, a może jeszcze więcej jego nadzwyczaj gibką konstrukcję psychiczną, która mu pozwoliła każdej chwili wczuwać się w zadania ilustratorskie i swoją liczną i różnorodną klientelę zawsze i pod każdym względem zadowolić. Nazwisko Chodowieckiego jest za silnie związane z literaturą niemiecką i z jego przedstawicielami, ażeby Niemcy nie mogli mówić o »swym berlińskim Chodowieckim«.

O polskich tematach w spuściźnie Chodowieckiego, zresztą licznie bardzo szczupłych, rzadko kto słyszał, a okoliczność ta, jak przypuszczam, zachęciła p. Aleksandra Kraushara do wydania wymienionej pracy, w której omawia ryciny treści polskiej, zawarte w dwu kalendarzykach berlińskich. Przytem jednak dopuścił się autor kilku nieścisłości wzgl. omyłek, które niniejszem zamierzam sprostować.

Zarzut, jakoby niemiecka literatura naukowa nie podała żadnej wzmianki o ilustracjach treści polskiej, a w szczególności o rycinach we wspomnianych kalendarzykach, jest zupełnie niesłuszny. Naturalnie nie można się spodziewać wiadomości o nich w mniejszych i w popularnym tonie napisanych monografiach. Trzeba w tym wypadku przejrzeć literaturę poważną, jak np. pracę W. Engelmann'a: Daniel Chodowiecki's sämtliche Kupferstiche (1857), lub katalogi aukcyjne największych zbiorów rycin Chodowieckiego (Zbiór J. C. D. Hebicha, zbiór Stechowa; ostatni przeaukczonowano u Boernera w Lipsku w r. 1919).

Zdaniem autora wpłynęła na pominięcie prac rytowniczych Chodowieckiego o treści polskiej »oprócz tendencyjnych zamierzeń Niemców do ignorowania polskości rytownika«, wyjątkowa rzadkość bibliograficzna wspomnianych berlińskich kalendarzyków. Śmiem twierdzić i to z własnego doświadczenia, kiedy jeszcze praktykowałem



DANIEL CHODOWIECKI

CHŁOKOWIECKI PORTRETUJE WOJEWODĘ, HR. PRZEBENDOWSKIEGO (Podróż do Gdańska, 1773)
(rys. piórką i tuszem)

w antykwariatach berlińskich i monachijskich, że owe kalendarzyki lub też ryciny z nich pochodzące, pojawiają się stosunkowo często w handlu, tak że nabywanie ich zawsze jest możliwym, nawet za dość przystępną cenę. Nawiasem dodaję, że Muzeum Wielkopolskie posiada jeden z tych kalendarzyków w stanie kompletnym, a mianowicie drugi egzemplarz, wydany na r. 1797.

Przypatrzmy się tym kalendarzykom. Pierwszy z nich ma tytuł: »Historisch= genealogischer Kalender auf das Schaltjahr 1796. Enthält die Geschichte von Polen. Herausgegeben von J. Er. Biester. Mit zwei Karten, sieben Bildnissen und sechs historischen Vorstellungen von D. Chodowiecki. Berlin, bei Johann Fredrich Unger«. Drugi kalendarzyk na rok następny, który zawiera zakończenie zarysu historii polskiej (od r. 1572), zdobią: 6 illuminierte Vorstellungen polnischer Trachten und 6 historische Gegenstände von D. Chodowiecki. (Jak wynika z tekstu na stronie 312, zawiera ostatni kalendarz pozatem jako obraz tytułowy portret Antoniego Madalińskiego).

Zupełnie mylnie przypuszcza p. Kraushar, że wszystkie ilustracje w obydwóch kalendarzykach – z wyjątkiem mapy Polski i planu Warszawy oraz Pragi, rysowanych przez Sotzmanna – pochodzą z pod rylca Chodowieckiego. Przecież informacja nakładcy w podtytule książek nie może posiadać istotnej wartości dla naszych dociekań. Nakładca posługuje się pospolitym trykiem, albowiem nazwisko Chodowieckiego odnieść należy tylko do »scen historycznych«, a nie do mapy i planów, wobec tego też ani do »portretów«, ani do »kostjumów polskich«.

Wśród portretów znakomitości polskich (razem 8 miedziorytów punktowanych: Władysław IV., Jan III. Sobieski, August II., Stanisław Leszczyński, Stanisław August, Kościuszko, A. J. Madaliński i Kopernik) znajduje się tylko jeden (portret Stanisława Augusta Poniatowskiego) oznaczony nazwiskiem autora=sztyncarza: Krethlów (ulpsit) 795. (Joh. Ferd. Krethlow (Kretlow) ur. 1767 pod Berlinem, od r. 1818 profesor sztyncarstwa nowozałożonego uniwersytetu warszawskiego, um. 1842 w Warszawie, por. Thieme=Becker, gdzie zestawione są jego prace). Na czym właściwie p. Kraushar opiera swe twierdzenia, jakoby Chodowiecki był autorem t. j. rysownikiem wymienionych portretów, nie wiem. Niema również żadnego dowodu na to, że Chodowiecki wykonał ryciny typów polskich w kalendarzyku z r. 1797 (6 rycin kolorowych, lub, jak je wówczas nazywano, »illuminierte«: Ułan, Adjutant królewski, Ułani piesi, Mieszczanin, Chłop, Szlachcic). Czyżby owych typów narodowych nie mógł wykonać również nie=polak? Polsko=niemieckie, raczej berlińsko=warszawskie stosunki artystyczne były przecież wtedy bardzo bliskie, sporo artystów niemieckich bywało w Polsce i też odwrotnie, dużo Polaków spotykano wówczas w Berlinie. Przypominamy tu tylko, że jednym z pierwszych nauczycieli młodego Chodowieckiego był jakiś Haid, uczeń Jerzego Filipa Rugendasa, zawezwany przez wuja Chodowieckiego, p. Ayrera, z Polski do Berlina celem wykształcenia utalentowanego siostrzeńca. Ryciny typów polskich mógłby wykonać ktoś, który nawet nie miał żadnej styczności z Chodowieckim, może znajomy wydawcy wzgl. nakładcy kalendarzyków berlińskich. Również odrzucić należy przypuszczenie p. Kraushara co do autorstwa owego zarysu historii polskiej, napisanego »w duchu bezstronności i wyraźnej sympatji dla Polski«.



DANIEL CHODOWICKI

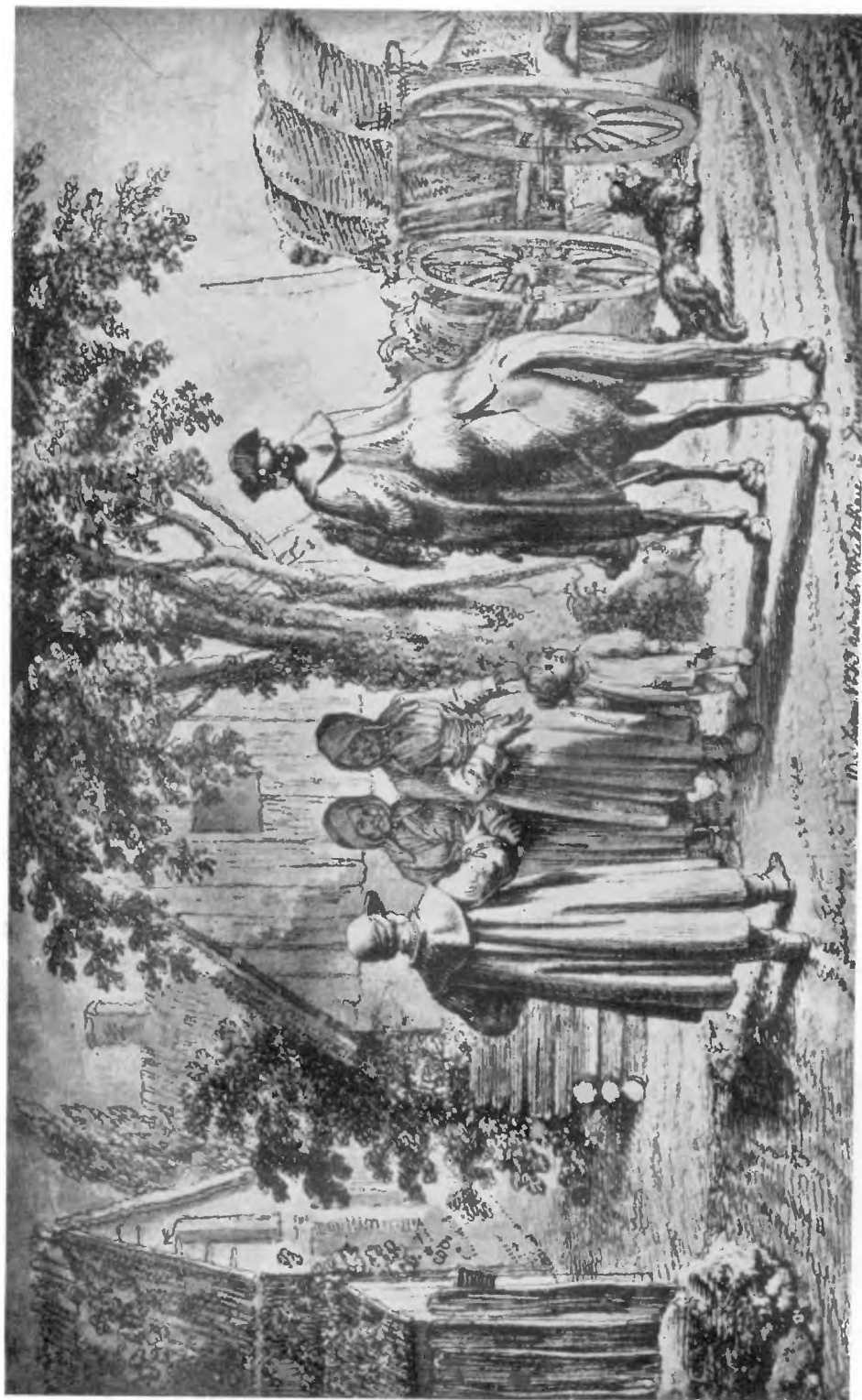
MADAME OEHMOHEN. ZARZĄDCZYŃ. DOMU
PRYMASA BISKUPA HR. PODOSKIEGO

(Rys. czerwoną kredką 35 · 49 cm.)

(Zbiory graficzne Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu)

Nie udało mi się sprawdzić, czy napisał elaborat ten Johann Erich Biester, już poprzednio wymieniony bibliotekarz królewskiej biblioteki w Berlinie (od r. 1784), a zarazem wydawca tych kalendarzyków; w każdym razie poszlaki prowadzą w tym kierunku. Swoją tezę, wedle której Chodowiecki ma być autorem tego zarysu historii polskiej, uzasadnia p. Kraushar nieco dziwnym pytaniem: »Któż zresztą mógł być owym doradcą przy wyborze charakterystyczniejszych epizodów historycznych z czasów piastowskich i następnych? Czyżby Chodowiecki, Polak, autor sztychów, osnuwających na epizodach z dziejów naszych, nie znał historii polskiej?« Sądzę, że każdy ilustrator kalendarzyków, choćby nawet nie=polak, znalazłby bez trudu w dorobku artystycznym ubiegłej epoki dość obfity materiał obrazkowy, z którego mógłby czerpać natchnienie do swych utworów. (Nadmieniam jako przykłady: Zernicke: *Thornische Chronica* (1727) z sztychami berlińczyka G. P. Busch, w tem »Schema Sessionis in Colloquio Charitativo Thoruniensi«, lub książkę Jana Krzysztofa Kolba p. t. *Merkwürdigkeiten* (1735).

Wyniki badań p. Kraushara nie mają należytej podstawy i są pozbawione siły dowodowej, a kwestji narodowościowej Chodowieckiego nie można przedyskutować, opierając się na tak ciasnym materiale, jaki zawierają berlińskie kalendarzyki. Lecz gdzie i kiedy objawia się w twórczości Chodowieckiego jego polskość? Usłuchajmy rady p. Nowaczyńskiego: »Równocześnie (sc. z ogłoszeniem »listu Chodowieckiego, przypominającego w swym tonie dumę i innego jeszcze wielkiego Niemca z owych polskich (?) Nieckich t. j. Nietzschego«) zaś należałoby wydać z polskim wstępem »Artysty podróż do Gdańska«. Książeczka ta, zdobna 108 arcydziełami czcigodnego następcy Houdinsów i Falcków, byłaby najartystyczniejszym — jaki sobie można wymarzyć — prezentem dla członków Ligi Narodów, dla angielskich parlamentarzystów, dla odwetowców niemieckich, dla goszczących u nas co jakiś czas etranżerów — Chodowieckiego bibelocik, jakim jest »Artysty podróż do polskiego Gdańska« dałby im dużo do myślenia«. Bez kwestji, — lecz obawiam się, raczej w sensie przeciwnym, niż zamierzano. Niemcy wydali szkicownik ten, który przechowuje się w bibliotece Akademji sztuk pięknych w Berlinie, już kilkakrotnie. Cóż tam polskiego w nim? Po 30=letniej nieobecności w rodzinnem mieście styka się Chodowiecki znowu bliżej z polskim towarzystwem. Ktoś (radca von Waasberghe) obiecuje zapoznać go z jakimś szlachcicem polskim; w domu kupca Gerdesa poznaje on starostę Franciszka Ledóchowskiego wraz z żoną i córką; uwiecznił ich w swoim szkicowniku, a dla pani starościny malował małą miniaturkę, przedstawiającą Matkę Boską Częstochowską, zapewniwszy sobie poprzednio na to zgodę ewangelickiego pastora. Za pośrednictwem p. Grieschego zamawia u niego wojewodzina Przebendowska portret swój en miniature, *fort aise de trouver un peintre polonais*. Kilka dni później portretował nasz artysta jej małżonka hr. Ignacego Przebendowskiego, właściciela Pucka, Rzucewa i Wejherowa. Również arcybiskup gnieźnieński Gabryel Jan Podoski, który wtedy przebywał w Gdańsku (5 lat), zanim wyjechał z kraju do Francji, zaszczycił Chodowieckiego zamówieniem portretu na kości słoniowej. (Jest to jeden z największych portretów miniaturowych, jakie Chodowiecki wykonał; Chodowiecki malował



DANIEL CHODOWIECKI

(Akademia Sztuk pięknych, Berlin)

WIEŚ KASZUBSKA (Podróż do Gdańska 1773)
(rys. piórkami i tuszem)

jeszcze drugi portrecik, wystawiony w r. 1837 na wystawie lwowskiej). Kilka dni później portretuje on hr. Czapską. W związku z temi zamówieniami nappełniły się kartki jego szkicownika różnorodnemi studjami i obrazkami z życia towarzyskiego polskiego Gdańska. Pozatem widzimy tam kilka typów polskich, jak bądźto parobek stajenny (kozak), postać szlachcica polskiego i flisaka, bądź też studja zrobione podczas na=bożeństwa w kościele OO. Dominikanów — nie bez lekkiej ironizacji katolicyzmu; Chodowiecki bowiem był, jak wiadomo, protestantem, wychowanym w duchu »racjo=nalizmu«.

Z czasu krótko przed podróżą do Gdańska pochodzą dwa rysunki czerwoną kredką zrobione, przedstawiające młodą polkę i szlachcica (w owalach, sygn. Dan. Chodowiecki del. Jan. 1773), które sprzedano w r. 1916 na aukcji w Frankfurcie n. M. (w firmie F. A. C. Prestel), a po powrocie z Gdańska sztychował jeszcze trzy rysunki, zrobione w Gdańsku (Engelmann) 138^a, E. 138^b, E. 138^c). Pominąwszy zu=pełnie rycinę tytułową do wydanego w Berlinie w tłumaczeniu niemieckiem dziełka Krasickiego (»Verjüngter Greis«, Berlin 1785, przetł. J. Bernouilli) nie znamy istotnie żadnych dalszych rycin polskiej treści, oprócz wyżej wymienionych.

Podczas swej podróży do Gdańska prowadził Chodowiecki także dziennik w ję=zyku francuskim (w posiadaniu prywatnem potomków artysty). Tu odsłania artysta na różnych miejscach prawdziwe swe uczucie zarówno w stosunku do katolicyzmu, jakoteż do polskich zwyczajów towarzyskich, lekko ironizując to, co duszy jego było obce (por. scenę w domu Czapskich, lub jego niezadowolenie, gdy widział, jak panna Gousseau, guwernantka młodej Ledóchowskiej, całuje rękę księdza katolickiego).

Nasuwa się pytanie, czy Chodowiecki istotnie był jeszcze Polakiem, kiedy na=pisał ów list do Łęckiego. Dr. Kaufmann, dyrektor archiwum miejskiego w Gdańsku kwestjonuje nawet istnienie tego listu (w bibliotece Jagiellońskiej), opublikowanego w wiernem tłumaczeniu przez J. S. Bandtkego w swej »Historji drukarni krakowskich (1815)«. List ten może jednak w najlepszym razie potwierdzić tylko polskie pochodzenie Chodowieckiego, który językiem polskim wcale nie władał. Portretując p. Ledóchowską, która nie umiała po francusku ani po niemiecku, nie mógł on prowadzić z nią kon=wersacji, jak się sam przyznaje, bo nie znał języka polskiego. Fakt ten potwierdza także napis na jednym z jego sztychów (nr. E. 138^a), zatytułowanym przez artystę: »Dewotka popolska«. Błędny ten napis należy tem tłumaczyć, że Niemcy nie znający języka polskiego nieraz sądzą, że »polnisch« oznacza w języku polskim »popolski« (polnisch = polski = po polsku).

Dr. ALFRED BROSIG



DANIEL CHODOWIECKI

(Muzeum wielkopolskie w Poznaniu)

U MOŁNIARKI (ol.)

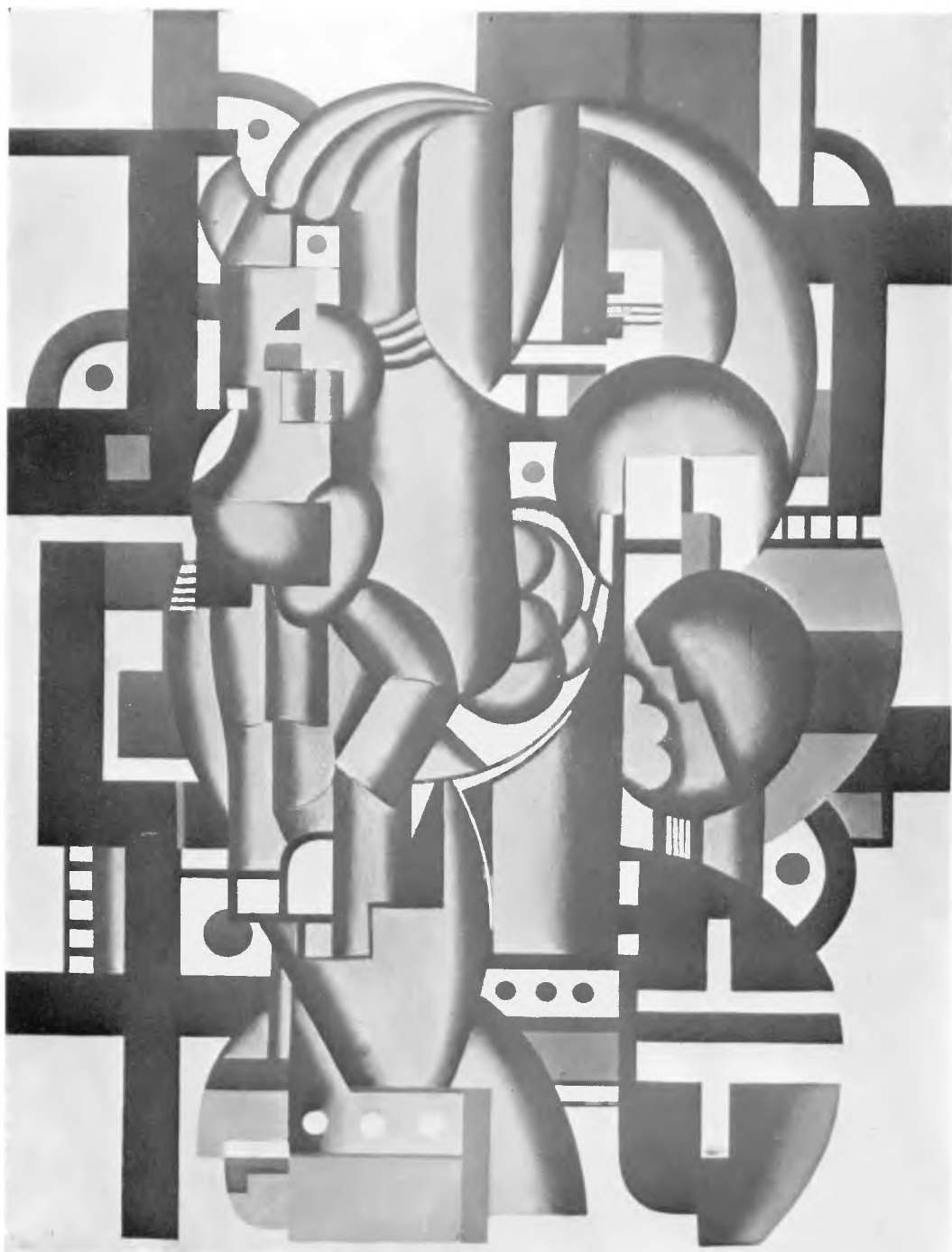
MALARSTWO LEGERA

NOWE malarstwo różni się od dawnego, poza swą formą i realizmem, przede wszystkim samym faktem stawiania problemów i sposobem malarzkiego ich przedstawienia. Malarz naturalistyczny kopjował naturę zaprawiając ją pewną dozą podświadomego artyzmu; dla malarza »nowoczesnego« każdy obraz jest jedynie odpowiedzią na postawione sobie z góry zadania, które wprawdzie rozwiązać można nieraz na drodze intuicyjnej, ale za to świadomość celu jest już niezbędną koniecznością. Każdy malarz jest więc również w pewnym stopniu teoretykiem i musi najpierw obraz przemyśleć a później dopiero zrealizować. »Nowe« malarstwo ma w sobie coś z matematyki, z wynajdywania i rozwiązywania równań. Tylko tego rodzaju stanowisko może być syntetycznym i ogarniającym całość, jedynie wtedy obraz może być dobrze skonstruowany, osiągnąć artystyczną dojrzałość i zamknięcie. Ta świadomość celów jest najistotniejszą rzeczą w nowej plastyce. Dlatego wszyscy malarze modernistyczni wypowiadają się chętnie na temat swego malarstwa, posuwając się nieraz do objaśniania poszczególnych płócien.

Jednym z malarzy o pełnej świadomości artystycznej jest Ferdynand Léger. Jego cele i sposób malowania zmieniają się wraz z ewolucją, której ulega w ciągu swej twórczości. Początkowo budował na spirali, która nadawała się najlepiej do wyrażenia dynamizmu formy. Linia krzywa ma w sobie zawsze coś ze sprężyny, w której ukryte jest w stanie potencjalnym pragnienie rozprężenia się i wyprostowania, dynamiczne napięcie w przestrzeń i idea ruchu. Zabudowywanie obrazu na zasadzie spirali daje zawsze wrażenie niepokoju i pragnienie zmiany. Ilustruje to doskonale jeden ze starszych obrazów Légera (r. 1921). Formy plastyczne są tu poplątane w dość skomplikowany sposób, tak że obok głównej łączącej wszystko w jedną całość idei, należałoby jeszcze rozróżnić kilka układów form ciężących koncentrycznie i stanowiących w ten sposób przeciwwagę dla odśrodkowej tendencji głównego systemu. Grube linie po bokach zamykają obraz, jak ramy, i ograniczają wrażenie ruchu umiejscawiając go; gdyby ich nie było, formy zdawałyby się lecieć w przestrzeń. Dawniejsze obrazy Légera cechuje niezwykle dynamizm form, przy ich równoczesnej dużej komplikacji, oraz lubowanie się w jaskrawości barw.

W ciągu kilku lat ostatnich uległ Léger dużej ewolucji, wyrażającej się przede wszystkim w dążności do upraszczania kompozycji obrazów. Dzięki temu uwidacznia się lepiej autonomia i artystyczna samowystarczalność form. Równocześnie uspokaja się i koloryt; celem wydobywania pełnej ekspresji używa Léger barw mniej jaskrawych, prostszych, osiągając za to soczystość i głębię. W ten sposób w miejsce kinetycznego dynamizmu zjawia się statyka. Obraz daje więc wrażenie ciała w stanie spoczynku albo łagodnego ruchu (n. p. »peniture murale«, która zdaje się płynąć, jak głęboka rzeka powoli z góry na dół).

Ażeby lepiej zilustrować malarstwo Légera spróbuję »opisać« jeden z jego obrazów w sposób »szkolny«, tak jak się opisuje w wypisach gimnazjalnych obrazy Matejki. »Analizuję« więc obraz noszący datę 1927 r. Spotykamy tu cztery układy:



FERDYNAND LÉGER

KOMPOZYCJA (ol.)



FERDYNAND LÉGER

STUDIUM KOMPOZYCYJNE (ol.)

najmniejszy <górny na lewo> o tendencji pionowej (N=S), którego przeciwwagę stanowi dolny <na prawo> o ciężeniu poziomym <ze wschodu na zachód: O=W>. W ten sposób dwa te układy tworzą parę sił, która wyraża dążność do obrotu całości w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara, podkreślonym liniami łodyg. Dwa inne samodzielne systemy <górny na prawo i dolny lewy> mają już charakter statyczny. Zadaniem, które sobie postawił Léger w tym obrazie (i w innych z 1928 r.) jest uwypuklenie form abstrakcyjnych przez kontrast z przedmiotami. Należy to zaznaczyć, że przedmioty te nie są w żadnym razie ani realnymi przedmiotami ani ich realistycznie pojętą malarską transpozycją. Są one pojęte jako samowystarczalne i w pewnym sensie »à rebours«. Rzeczy w naturze płaskie wstępują tu jako wypukłe (n. p. liście) a flaszka w rzeczywistości trójwymiarowa traci u Légera głębość. Formy płaskie przeciwstawione są wypukłym, przyczem Léger stawia w różny sposób te problemy i daje szereg rozwiązań: w układzie górnym <na prawo> płaskie koło i trójwymiarowy liść, w układzie dolnym <prawym> płaska łodyga liścia, spłaszczona forma piramidy i zachowująca swe wymiary kula i t.p. Te same przeciwstawienia występują w liściach umieszczonych na grubych czarnych liniach. Należy

podkreślić dużą finezję tych przeciwstawień, zaznaczoną także odpowiednim doбором barw.

Kubizowany akt na tle pejzażu stanowi »pendant« do purystycznie pojętej flaszki z atramentem rzuconej na formy geometryczno=abstrakcyjne. Pewna dyocentryczność dzieląca obraz na dwie połowy jest dla niego charakterystyczna. Dwie czarne kule (większa u góry i mniejsza w dole) mogą być uważane za punkty zaczepienia sił wyprowadzających układ ze stanu równowagi. Wydobycie rytmu tkwiącego w stric= ficznym następstwie barw i zestawień przedmiotów, twarzy ludzkiej i form geome= trycznych, jest wreszcie zadaniem ostatniego reprodukowanego obrazu.

Formy występują u Légera zawsze w stanie powiększonym. Tę skłonność swego i w ogóle nowego malarstwa tłumaczy Léger wpływem filmu. Kino przyzwyczajają oko do powiększeń. Obrazy Légera z ostatnich kilku lat w stosunku do dawniej= szych cechuje przede wszystkim prostota form i barw. Od natłoczonej komplikacji przeszedł ten świetny artysta do zmniejszenia ilości form. Mimo to wrażenie jakie daje obraz nie jest mniejsze; przeciwnie zwiększa się pole działania każdego ele= mentu i siła całości. Równocześnie doszedł Léger do niezwyklej subtelności poczu= cia barw i linii i w ich sposobie przeciwstawiania łączy śmiałość barbarzyńcy z wy= rafinowaniem Francuza. Jest to może wynikiem pewnej dwoistości tkwiącej w tym

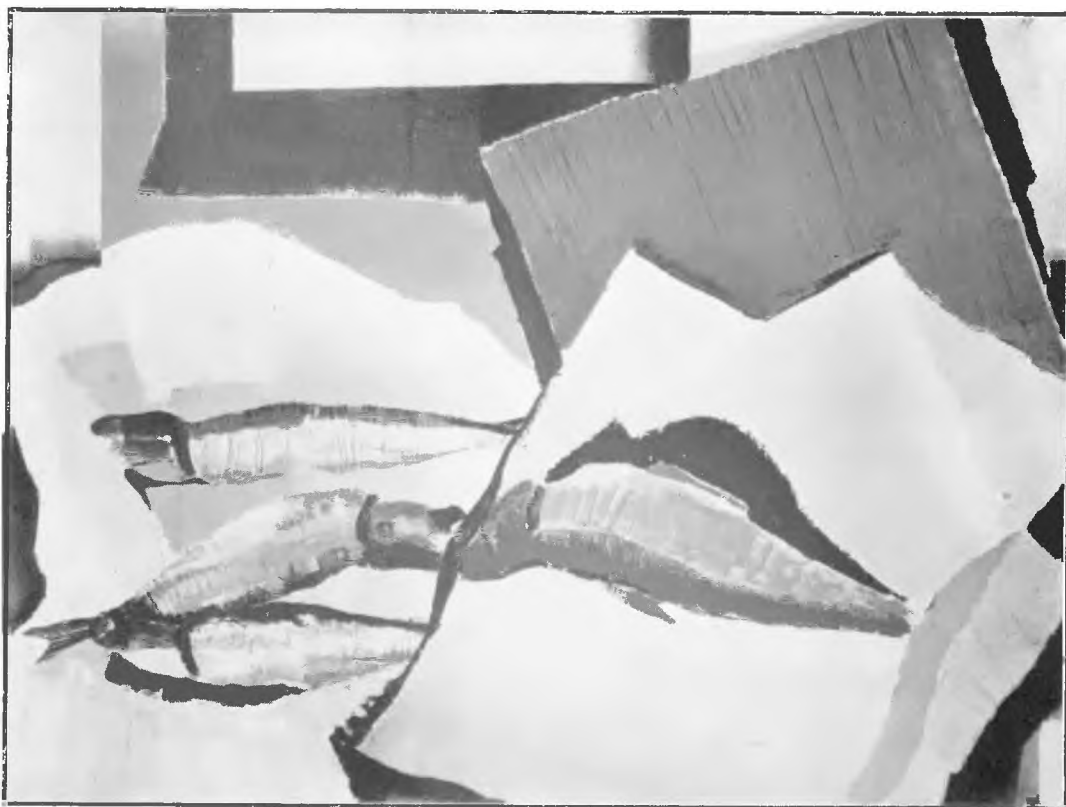


FERDYNAND LÉGER

KOMPOZYCJA Z AKTEM KOBIECYM (ol.)

artyście, a będącej wynikiem jego północnego, normandzkiego pochodzenia. Léger jest zresztą zdania, że przyszłość sztuki leży w ludziach północy i że południe (z wyjątkiem Picassa) nie dostarczyło nowemu malarstwu żadnych sił. Nowa architektura n. p. rozpowszechnia się głównie na północy i jej najwybitniejsi przedstawiciele pochodzą również z tamtych krajów.

JAN BRZĘKOWSKI



ROMUALD WITKOWSKI

(Z wystawy w Salomie Garlińskiego, Warszawa)

RYBY (ol.)



ROMUALD WITKOWSKI

(Z wystawy w Salonie Garlińskiego, Warszawa)

KOMPOZYCJA (ol.)

KRONIKA ARTYSTYCZNA

BĘDZIN

= Odbudowa Zamku będzińskiego jest w toku. Dotychczas usunięto z terenu Zamku niepotrzebną ziemię i zbadano fundamenty budynków, które, jak okazało się, są w dobrym stanie. Przy odkopywaniu fundamentów jednej z baszt natrafiono na otwór, prowadzący do piwnic. Znalezione też szereg różnych przedmiotów, jak ostrogi, strzemiiona, srebrne pieniądze czeskie i t. p. W niedługim czasie rozpoczną się roboty około konserwacji ruin i odbudowy Zamku, który jest przeznaczony na pomieszczenie Muzeum Zagłębia Dąbrowskiego.

Podczas tych prac znaleziono wiele kafli gotyckich, renesansowych i barokowych, poza tem ostrogi rycerskie, topór, duży nóż myśliwski, kłódkę mosiężną, części naczyń emaljowanych z XVI w. i duży klucz żelazny. Obecnie prowadzone są prace, mające na celu odkrycie murów zewnętrznych i zbadanie fundamentów.

CHEŁMŻA

= Katedra w Chełmży. Ukończono prace przy odnawianiu kościoła katedralnego w Chełmży. Cały kościół ściągnięto żelaznymi kotwicami, wieżę pokryto nową blachą miedzianą, szczyt wschodni wzmocniono, naprawiono stary dach i wykonano nowe drewniane żygulce. Konserwator p. Rutkowski z Warszawy odnowił obraz Trójcy Przenajświętszej w ołtarzu głównym. Cenniejsze płyty nagrobne biskupów i ka-

noników chełmińskich usunięto z posadzki i wmurowano w ściany kościoła. Dzięki wykonaniu tych prac został zabezpieczony od niszczenia cenny zabytek sztuki.

KRAKÓW

= Nowy nabytek Muzeum Narodowego. Wydział Komitetu Muzeum Narodowego zakupił z ostatniej wystawy jubileuszowej w Pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych obraz Stefana Filipkiewicza p. t. »Marzec w Tatrach«.

= Projekt odnowienia kopca Kościuszki. Na zaproszenie p. o. dowódcy O. K. 5 pułkownika Bolesławicza odbyło się komisyjne zbadanie stanu uszkodzenia kopca Kościuszki w obecności prezydenta miasta senatora inż. Rollego, prezesa dr. Tomkowicza jako przedstawiciela Komitetu opieki nad mogiłą Kościuszki, oraz referentów budownictwa wojskowego z ppłk. Hackbeilem. Płk. Bolesławowicz przedstawił Komisji plan odnowienia kopca Kościuszki, opracowany przez budownictwo wojskowe O. K. 5. Komisja po dokładnem zbadaniu obecnego stanu kopca zatwierdziła w całości plan projektowanych przez budownictwo wojskowe robót.

= O współczesnej sztuce niemieckiej wygłosił dnia 26 czerwca b. r. w sali wykładowej Akademii Sztuk Pięknych dr. Albert Kuhn, znany niemiecki teoretyk sztuki z Berlina. Pan dr. Kuhn urządził wystawę sztuki niemieckiej w Warszawie w roku 1929. Korzystając z dłuższego wtedy pobytu w Polsce



KAZIMIERZ ŚLABROWSKI

Z IARMARKU' (pastel)

(Z wystawy pośmierthnej w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Warszawa 1930)

(zwiedził Kraków i Poznań prócz Warszawy), zaznajomił się z polską sztuką i na tej podstawie napisał bardzo dobrą książkę (którą omówimy w najbliższej przyszłości) o polskiej sztuce p. t. »Die polnische Kunst von 1800 bis zur Gegenwart«, 1930, nakładem Klinkhardt & Bierman, Berlin. Odczyt, a raczej referat, wypowiedziany z wielką swadą i gruntowną znajomością przedmiotu, był przyjęty z wielkim uznaniem przez grono profesorów Akademii i jej słuchaczy. W charakterze gościa był obecny na sali pan konsul niemiecki z Krakowa.

= Sarkofag Jacka Malczewskiego. Żyłki Jacka Malczewskiego, pochowane w Grobach Zasłużonych na Skalce, przeniesione zostały obecnie do nowo zbudowanego sarkofagu, projektu artysty-rzeźbiarza St. Popławskiego. Sarkofag, zbudowany z bloków kamiennych, o prostych, geometrycznych formach, robi poważne wrażenie.

W górnej części największego, środkowego bloku widnieje płyta z brązu z podobizną zmarłego mistrza, a obok niej napis, kuty w kamieniu »Jacek Maczewski 1855 † 1929«. Sarkofag znajduje się w głównej nawie krypty »Zasłużonych«, obok sarkofagu Lenartowicza i Wyspiańskiego.

KRYNICA

= Krynica ośrodkiem propagandy zbytu artystycznego Przemysłu Ludowego. Z inicjatywy czynników miejscowych z dyr. Nowotarskim, inż. Frankiem, drem Wąsowiczem, drem Zarzyckim, drem Graba-Łęckim, odbyło się w Krynicy

zebranie organizacyjne miejscowego Koła Towarzystwa Przemysłu Ludowego, na które przybyli przedstawiciele Starostwa krakowskiego i nowosądeckiego z p. starostą Orłowskim na czele, delegaci samorządu powiatowego, dyr. krakowskiej Izby Handlowo-Przemysłowej inż. Mianowski, wiceprezes Towarzystwa Przemysłu Ludowego Małopolski Zachodniej i Śląska red. Woyczyński i w. in. Zebranie zagał dyr. Nowotarski, zapewniając ze swej strony jaknajdalej idące poparcie idei podniesienia przemysłu ludowego tutejszych okolic. Red. Roman Woyczyński objąwszy przewodnictwo, wygłosił referat, charakteryzujący rozwój przemysłu ludowego oraz korzyści zeń płynące dla ludności okolic rolniczo ubogich. Następnie zabrał głos inż. Mianowski, podkreślając, iż w przemyśle ludowym i domowym pracuje około i miliona pięćset tysięcy osób, w rzemiośle i milion, czyli około 2,500.000, co stanowi 40% ludności w Polsce żyjącej całkowicie lub częściowo z przemysłu ludowego. Mowca wskazuje odbudowę powojenną przemysłu w zachodnich krajach Europy, która idzie w kierunku oddania wytwórczości wielko-przemysłowej w ręce przemysłu ludowego, co podyktowane zostało także względami kalkulacyjnymi i ogólnopañstwowymi. Zabrał wreszcie głos starosta Orłowski zapewniając, że rząd popiera ideę niesienia pomocy przemysłowi ludowemu, oraz wyrażając przekonanie, że Banki państwowe udzielą przemysłowi ludowemu pomocy finansowej. Starosta nadmieniał przytem, iż odpowiednie starania zostały już podjęte.

W dyskusji zabierali głos: dr. Zarzycki i dr. Wąsowicz.

Jednogłośnie uchwalono założenie Koła Towarzystwa Przemysłu Ludowego, oraz Bazaru w Krynicy dla zbytu wytwórczości artystycznego przemysłu ludowego.

L W Ó W

— Jak upadł Lwów pod względem artystycznym, do-
wodzi skromna a jakże wymowna notatka, którą (z naj-
większą powagą) ogłasza lwowska *Gazeta Poranna*
(24 sierpnia 1930). Cytujemy ją dosłownie:

»Znana placówka artystyczno-malarska. Do szczyt-
nie znanych atelier malarskich Lwowa należy prze-
dewszystkiem pracownia Cupaka przy ul. Piłsudskiego
nr. 9. Portrety wychodzące z pracowni tej mają usta-

loną sławę nie tylko w naszej połaci kraju, lecz w ca-
łej Polsce, gdyż pracują w niej ludzie o wrodzonym
talencie, siły wybitne, prawdziwi artyści. Portretom
artystycznym pędzla tej braci malarskiej brak chyba
tylko mowy. Najwybitniejsze jednostki naszego społe-
czeństwa są stałymi klientami firmy Cupaka. To też
z pełnem zaufaniem każdy winien się zwrócić do tego
przybytku sztuki malarskiej, kto się pragnie uwiecznić,
kto pragnie najbliższym swym pozostawić cenną pa-
miątkę«.

Komentarze zbyteczne.

Możemy tylko z największą siłą podkreślić, że obo-
wiązkiem polskich artystów jest popierać bohaterskie



KAZIMIERZ STABROWSKI

PORTRET PANI G. (ol.)

(Z wystawy pośmiertnej w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)



WITOLD LEONHARD

WIDOK Z ST. TROPEZ. FRANCJA (ol.)

(Z wystawy w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

wysiłki lwowskiego T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych, w kierunku utrzymania polskiej kultury artystycznej polskiego, bohaterskiego Lwowa. I z największą radością możemy stwierdzić miły fakt, że dwa najpoważniejsze ugrupowania artystyczne w Polsce: Tow. art. pol. »Sztuka« i »Rytm« w tym roku urządziły wystawy swoje we Lwowie, dając tem dowód zrozumienia, że Lwów, mający specjalnie ciężkie warunki polityczne i bardzo poważną misję narodową, musi mieć poparcie

wszystkich sfer naszego społeczeństwa, którym rozwój i potęga naszego państwa leży na sercu.

= Przeniesienie pomnika hetmana Jabłonowskiego. Z Wałów Hetmańskich przeniesiono na Plac Trybunalski pomnik hetmana Jabłonowskiego. Pomnik ten umieszczono na trzystopniowej podstawie.

= Rozszerzenie ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie. Na posiedzeniu Ma-



WITOLD LEONHARD

MARTWA NATURA (ol.)

(Z wystawy w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

gistratu zatwierdzono plan rozszerzenia ukraińskiego Muzeum Narodowego przy ul. Mochnackiego 42.

POZNAN

= Wystawę obrazów otwarto z okazji M. W. K. T. w salach szkoły powszechnej w Poznaniu przy ul. św. Marcina 35. Wystawiono obrazy artystów jak Axentowicz, Batowski, Dębicki, Brandt, Fałat, Filipkiewicz, Hoffman Włastimil, Juliusz Kossak, Woj-

ciech Kossak, Pochwalski, Stachiewicz, Tondos, Weiss, Wodzinowski, Wyczółkowski i innych.

= W Wielkopolskim Związku Artystów Plastyków odbyło się losowanie premij dla członków wspierających. Wylosowano prace: Dąbrowieckiego, K. Lisieckiego, J. Nowickiego, St. Wróblewskiego, Wróblewskiego Leona, C. Geppertówny, K. Szymta, Batyckiego, rzeźbę Kuczmy Ign., pastel Mazurkiewicza, Malinowskiego, Roguskiego, Augustynowicza.



WITOLD LEONHARD

MOTYW Z ST. TROPEZ, FRANCJA (ol.)

(Z wystawy w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

TARNOPOL

= Prospekty o Podolu. W ostatnim czasie został rozpowszechniony przez podolskie Towarzystwo turystyczno-krajoznawcze w Tarnopolu prospekt p. t. »Żwiedzajcie Podole«, w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, zawierający 10 dobrze wykonanych ilustracji najpiękniejszych krajobrazów i zabytków Podola, mapę województwa tarnopolskiego i o kolumn tekstu z opisem województwa, planem podróży i potrzebnymi wskazówkami. Prospekt, sporządzony w estetycznej szacie zewnętrznej, ma na celu zainteresowanie społeczeństwa piękną krajobrazów i zabytków Podola; równocześnie wydawnictwo to stanowi przyczynek do propagandy kraju za granicą, która dotychczas nie została jeszcze należycie rozwinięta. Dla

tego też należy z uznaniem podkreślić inicjatywę podolskiego Towarzystwa turystyczno-krajoznawczego w Tarnopolu, a zarazem wyrazić nadzieję, że zarówno prospekt, jako też inne wydawnictwa i wogóle działalność wspomnianego Towarzystwa spotka się z takim zrozumieniem i poparciem ze strony władz i społeczeństwa, na jakie w zupełności zasługuje.

TORUŃ

= Odkrycie cennych zabytków historycznych. Konserwator wojewódzki, pracując nad inwentaryzacją zabytków odkrył w starym kościele protestanckim w Grębocinie piękny obraz z XVI w., z nakryciem barokowym. Dalsze poszukiwania dały niepodziewane wyniki. Znalezione wspinały świecznik



WITOLD L'JONHARD

OAZA W TUNISIE (ol.)

(Z wystawy w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

z XVII wieku i obraz, przedstawiający Toruń, wraz z kościołami i ratuszem przed wielkim pożarem w r. 1703. Dla Torunia odkrycie to ma specjalne znaczenie ze względu na to, że na podstawie tego ostatniego obrazu będzie mogła być zrekonstruowana wieża ratuszowa z uwzględnieniem historycznych wymagań.

WARSZAWA

— Uporządkowanie otoczenia kolumny Zygmunta. Ukończono uporządkowanie najbliższego otoczenia kolumny Zygmunta na placu Zamkowym. Po zniesieniu trytonów i basenu, oraz usunięciu przewodów kanalizacyjnych i wodociągowych, uzupełniono brakujące oblicowanie podstawy kolumny i ułożono dookoła jej chodnik z flizów granitowych. Obecnie na

ukończeniu są roboty brukarskie w związku ze zmianą kształtu chodnika.

W przyszłości przewidziana jest regulacja pl. Zamkowego, polegająca na obniżeniu poziomu terenu, na którym znajduje się kolumna i przesunięciu samej kolumny na oś Krakowskiego Przedmieścia.

— Muzeum Narodowe. W pierwszym od Nowego Świata budynku Muzeum Narodowego prowadzone są wewnętrzne roboty instalacyjne. Tynkowanie domu na razie nie będzie dokonane.

»Pawilon Muzeum wojska« nie będzie na razie wykończony. Z obiecanych miliona zł. władze wojskowe udzieliły na razie 200.000. Za tę kwotę gmach Muzeum będzie tylko przykryty dachem.

— Park na Ochocie. W najbliższym czasie

wznowione będą przerwane w r. 1928 na jesieni roboty ziemne przy zakładaniu parku na Ochocie.

= **Rady artystycznej.** Na posiedzeniu Rady artystycznej zastanawiano się nad sprawą ostatecznego ustalenia miejsca na pl. Unji Lubelskiej, na którym stanie pomnik lotnika, dłuta Wittiga. Pomnik stanie mianowicie w samym centrum skweru, przyczem figura odwrócona będzie do al. Szucha i Marszałkowskiej. Zastanawiano się nad sprawą zniesienia pętli tramwajowej na placu i skasowania zupełnie skweru. Ponieważ o skasowaniu pętli na razie nie może być mowy, stało na tem, że skwer będzie zniesiony; powstanie natomiast szeroki chodnik dookoła pomnika i na tym chodniku urządzono będą kwietniki. Drzewa będą wycięte, a zasadzi się symetrycznie jeden rząd topoli czerwonych. Budka tramwajowa i wszelkie skrzynki będą skasowane w najbliższym czasie. Pomnik stanie prawdopodobnie już na wiosnę. Jak wiadomo, pomnik stawiany jest przez władze wojskowo-lotnicze.

Następnie Rada artystyczna zastanawiała się nad kwestją skasowania wszelkich budek na pl. Teatralnym. Zdecydowano, że budki tramwajowe będą stanowczo zniesione. Co się tyczy szaletu od strony ulicy Marszałka Focha, to będzie on skasowany dopiero po wybudowaniu podziemnego. Również mają być zniesione budki wentylatorów teatralnych.

= **Reklamy uliczne.** Inspektorat artystyczny zwrócił się do komisarjatu rządu w sprawie wszelkich ruchomych reklam na ulicach. Chodzi o wózki reklamowe, samochody z oświetlaniami od wewnątrz ścianami, o wózki wszelkiego rodzaju, jak również o »sandwich-man'ów«, roznoszących reklamy po mieście. Tylko zatwierdzone przez inspektorat artystyczny reklamy, będą dopuszczane. Policjanci mają obowiązek sprawdzania pozwoleń władzy artystycznej w każdym przypadku ukazania się reklamy ruchomej na ulicy.

= **Kontrola urzędów reklamowych.** W najbliższym czasie wyruszą na miasto nowozastawiani przez inspektorat artystyczny magistratu kontrolerzy, których zadaniem będzie przedewszystkiem wyszukiwanie wszelkich urzędów reklamowych, zaprowadzonych bez zezwolenia odpowiednich władz, oraz wskazywanie urzędowi reklam szpecących fasady domów, a zwłaszcza bram, oraz perspektyw ulic.

Na podstawie zebranego przez kontrolerów materiału, inspektorat artystyczny zaleci usuwanie niewłaściwych urzędów reklamowych, przedewszystkiem w bramach na ul. Nowy Świat i Marszałkowskiej.

= **Budowa pomnika Dowborczyków.** Teren pod budowę pomnika Dowborczyków na wybrzeżu Kościuszkowskim, mniej więcej w połowie drogi między mostami Kierbedzia i ks. Poniatowskiego, jest ogrodzony, materiał na cokół zwieziony, figura pomnika odlana. Przystąpiono do niwelacji terenu, na którym stanie pomnik i jego wzmocnienia. Ustawienie pomnika nastąpi w ciągu 3 miesięcy. Figura razem z cokołem sięgać będzie wysokości 3-piętrowego domu.

Pomnik wyobraża dowborczyka z karabinem w jednej ręce i z szablą w drugiej. Pomnik wysokości około 9 metrów, będzie zwrócony w stronę Wisły.

Obecnie trwają jeszcze roboty terenowe. Cokół pomnika jest gotowy. Ustawienie odlanego pomnika nastąpi wczesną zimą. Wobec tego, że teren nie jest dostatecznie pewny, odbywa się jego umacnianie za pomocą palowania, t. j. wbijania pali, a to mając na względzie znaczny ciężar pomnika.

= **»Gładjator« w parku Ujazdowskim.** Na ostatnim posiedzeniu Rady artystycznej przy wydziale technicznym magistratu, rozpatrywano projekt podstawy, przedstawionej przez ks. Bułhaka, ofiarodawcę rzeźby Welońskiego »Gładjator«, która ma stać w parku Ujazdowskim na kwietniku nawprost

wejścia od strony ul. Pięknej. Ustawienie rzeźby przewidywane jest na jesieni.

= **Składy teatralnych dekoracji.** Przed rokiem w magistracie omawiana była sprawa wybudowania nowych składów na dekoracje teatralne. Dziś dekoracje mieszczą się w miejscach nieprzeznaczonych na ten cel. Miejsca te są przedewszystkiem porożrzane po całym mieście, poza tem dojazd do nich nie jest wygodny, a następnie nie są one zupełnie odpowiednie z punktu widzenia bezpieczeństwa pożarowego. Składy dekoracyjne mieszczą się pod wiaduktem mostu Poniatowskiego, pod wiaduktem mostu Kierbedzia, na Nalewkach w składach specjalnych, starych i małych, i w lokalu więziennym przy ul. Długiej. Najbardziej zagrożone są składy pod wiaduktami. Są one skonstruowane z desek, nie posiadają dostatecznej izolacji i wobec tego dodać także należy, że dekoracje ulegają w takich szopach szybkiemu zniszczeniu.

Na polecenie prezydium magistratu opracowano w roku ubiegłym plany budowlane nowych składów. Plany te były rozważane przez specjalną komisję techniczną i uzyskały ogólną aprobatę. Wobec braku kredytów zawieszono wykonanie tych planów. Okazuje się jednak, że teatry ponoszą dotkliwą stratę z powodu braku składów dekoracyjnych i wobec tego wydział techniczny przedstawi projekt wybudowania składów natychmiast po powrocie prezydenta miasta z urlopu.

= **Wjazd do Ratusza.** Inspektorat artystyczny opracował i uzgodnił z wydziałem regulacji nowy projekt zmiany dojazdu do bramy ratuszowej (Senatorska 14). Inspektorat uważa, że dzisiejszy wjazd nie jest zupełnie odpowiedni ani pod względem estetycznym, ani pod względem wygody ruchu. Chodnik tworzy symetryczne załamania pod kątemi, pozostawiając między fasadą gmachu a jezdnią trójkąty, zajęte dziś przez kwietniki. Wjazd będzie zaokrąglony, złagodzony odpowiednio dla ruchu samochodowego, kwietniki zmniejszone i w ten sposób pomyślane, by mogły mieć symetrycznie ustawione latarnie gazowe wielopłomienne, skasowane na środku placu. Szkice tego rozwiązania przedstawiają się efektownie i zyskały aprobatę Rady artystycznej, działającej przy wydziale technicznym.

= **Niedawno powstała w Warszawie spółdzielnia rzeźbiarska pod nazwą »Forma«.** Należą do niej przedewszystkiem absolwenci warszawskiej Szkoły Sztuk P. (Kurs prof. Breyera).

= **Kr. Szkoła Sztuk Zdobniczych** zorganizowała wystawę prac swych uczniów po raz pierwszy w nowym swym gmachu.

= **W warszawskim Zborze ewangelicko-augsburskim** został z okazji 400-letniej rocznicy Reformacji zawieszony wielki obraz, pędzla Stefana Norblina, przedstawiający sąd nad Lutrem w Wormacji.

= **Zebranie Rady Instytutu Propagandy Sztuki.** W dniu 18 paźdz. w lokalu I. P. S. odbyło się zebranie rady Instytutu, któremu przewodniczył dyr. Skoczylas. Na zebraniu, po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania tymczasowego komitetu głównego, wybrano zarząd Instytutu, składający się z prof. W. Jastrzębowskiego, jako prezesa, prof. Karola Stryjeńskiego, jako wiceprezesa, prof. Jarockiego z Krakowa i dyrektora Szczepkowskiego, jako członków komitetu, oraz p. B. M. Borucińskiego i red. Woźnickiego, jako zastępców. Po wyborze zarządu Rada Instytutu omawiała najbliższą działalność Instytutu. Uchwalono w najkrótszym czasie zorganizować w kamienicy Baryczków wystawy: w listopadzie — Salon listopadowy, wystawę sztychów Akademii Umiejętności, odnalezionych w Bibliotece polskiej w Paryżu, wreszcie Salon wiosenny. Poza tem, w porozumieniu z samorządem miejskim, postanowiono zorganizować cykl wystaw na



WITOLD LIONIARD

WIOSKA KRĘPACHY NA SPISZU (ol.)

(Z wystawy w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

przedmieściach Warszawy, jak również okręzną wystawę reprodukcji najcenniejszych dzieł sztuki po gminach wiejskich. Poza tem uchwalono przyspieszyć prace przygotowawcze nad uruchomieniem prowincjonalnych wystaw objazdowych. W dalszym ciągu toczyły się obrady nad zamierzoną akcją wydawniczą dzieł z zakresu sztuki. Poza tem przyjęto do wiadomości wynik starań tymczasowego komitetu głównego o przydzielenie placu pod budowę wielkiego pawilonu sztuki w Warszawie.

= Z Zachęty. Z początkiem października otwarto w Zachęcie wystawę pośmiertną prac ś. p. Janiny Gesnerówny, wystawę zbiorową prac St. Jakubowskiego, K. Kaczmareckiego, K. Mondrała, J. Podolskiego, A. Grabarza, Ad. Grabowskiego, M. Nehringa, St. Noakowskiego — prócz wystawy ogólnej.

W dniu 25 października otwarto cykl nowych wystaw, a mianowicie wystawę zbiorową prac »japońskich« Kiry Banasińskiej, wystawę pośmiertną kolekcji prac Stefana Bukowskiego, wystawę zbiorową najnowszych akwarel Tadeusza Nartowskiego, oraz ogólną, na której wystawiają kolekcje prac: Stanisław Czajkowski — zimowe pejzaże, Konstanty Górski — portrety, m. i. portret Prezydenta G. Narutowicza, rzadko widywany w Warszawie, Władimir Hofman — kompozycje symboliczne, Kazimierz Strzemiński — impresje architektoniczne z Bułgarii i Konstanty Wróblewski — pejzaże z nad Dniestru.

= Wystawę Sztuki Ludowej, zorganizowanej przez Instytut Propagandy Sztuki, otworzono

w dniu 21 września, w siedzibie I. P. S., tj. w Kamienicy Baryczków.

Niezmiernie ciekawa ta wystawa obejmuje cenne okazy sztuki ludowej w następujących działach: Krakowskie, Nowosądeckie, Lubelskie, Sieradzkie, Kurpie, Beskidy, Huculszczyzna, Podhale, Zaleszczyckie, Nowogrodzkie, Wileńskie, Polesie, Wołyń.

Na specjalne uznanie zasługuje starannie i artystycznie wykonany Katalog wystawy (druk Zakładów Graficznych E. i dr. K. Koziańskich w Warszawie — świetnie wykonane rotograviury, w ilości 16 sztuk, Drukarni Narodowej w Krakowie), poprzedzony słowem wstępnym Władysława Skoczylasa.

= Pomnik »Wdzięczności Ameryce«. Wydział techniczny magistratu opracowuje warunki konkursu, jaki ma być niebawem ogłoszony na ustawienie pomnika »Wdzięczności Ameryce« zamiast rozebranego w ogródku Hoovera na Krak. Przedmieściu. Konkurs ten będzie ogłoszony w ciągu zimy.

Nowy pomnik stanie przypuszczalnie w tem samym miejscu.

= Pomnik jen. Sowińskiego. Komitet uczczenia rocznicy 100-lecia powstania listopadowego czyni obecnie poszukiwania w archiwach dla znalezienia dokumentów, ustalających dokładne miejsce pochowania prochów bohatera powstania r. 1830, jen. Sowińskiego. W miejscu tem ustawiony będzie pomnik.

Wystawę Powstania Listopadowego. Wobec nadchodzącej 100-letniej rocznicy Powstania



JANINA REJCHERTÓWNA

FRAGMENT FIGURY WYKONANEJ DO KOŚCIOŁA
ŚW. MARJI MAGDALENY WE LWOWIE (drzewo)

(Z wystawy w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

Listopadowego, Muzeum Narodowe w Warszawie, wspólnie z Muzeum Wojska, urządza wystawę, która ma za zadanie ożywić w pamięci społeczeństwa ten wielki wysiłek narodu polskiego w walce o odzyskanie niepodległości. Wystawa obejmuje okres czasu od roku 1815, t. j. od czasu utworzenia Królestwa Kongresowego, poprzez wojnę roku 1830 i 31 wraz z epoką najbliższej emigracji po wojnie.

Wystawa obejmuje przedmioty następujące: 1) obrazy, rysunki oryginalne (oprócz rycin), przedstawiające sceny historyczne, 2) portrety osób i typy, 3) ubiory, oporządzenie i broń wojskowa, 4) przedmioty pamiątkowe.

= Wystawa dzieł Wyspiańskiego w Polskim Klubie Artystycznym. Sala Polskiego Klubu Artystycznego (Hotel Polonia) została przeznaczona na Salon Wystawowy, w którym organizowane będą stałe Wystawy najczelniejszych artystów polskich. Na zainaugurowanie Salonu Zarząd Klubu Artystycznego urządza, pod protektorem Departamentu Sztuki, wystawę Wyspiańskiego.

WILNO

= Sarkofag Wielkiego Księcia Wi-

tolda J. E. ks. arcybiskup metropolita Romuald Jałbrzykowski przyjął delegację z p. prezydentem miasta Wilna, Folejewskim i p. Sokołowskim na czele, która przedstawiła projekt sarkofagu Wielkiego Księcia Witolda, pomysłu prof. Bałzukiewicza. Projekt wyobraża Witolda w pozycji leżącej z mitrą książęcą na głowie i z długim mieczem w ręku. Sarkofag ten ma być umieszczony w katedrze wileńskiej.

W związku z tym projektem rozpoczęte będą w najbliższych dniach szczegółowe badania krypty. Komisja konserwatorska, pod przewodnictwem konserwatora dr. Lorentza, przygotowała program prac. Program ten uzyskał zatwierdzenie J. E. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Kierować badaniami i pracami będzie prof. uniwersytetu wileńskiego, Juliusz Kłos.

= Konserwacja zamku trockiego. W bieżącym tygodniu rozpoczęto dalsze prace konserwacyjne około ruin zamku trockiego. Prace te będą trwały mniej więcej dwa miesiące. Przewidywane jest umocowanie korony murów, ostateczne zakonserwowanie wieży zamku głównego na wyspie i zabezpieczenie najbardziej zrujnowanych baszt.



MARIA ROTTFRÓWNA

MARTWA NATURA (ol.)

(Z wystawy Tow. „Zwornik”. Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

Losy kościoła OO. Franciszkanów. Wlokąca się od kilku lat sprawa opróżnienia kościoła OO. Franciszkanów z archiwum miejskiego będzie wkrótce ostatecznie załatwiona. Znajdujące się w murach świątyni archiwum najpóźniej we wrześniu przeniesione będzie do jednego z gmachów rządowych, kościół zaś będzie oddany OO. Franciszkanom.

— **Góra Zamkowa.** Magistrat m. Wilna przystąpił do prac konserwacyjnych na górze Zamkowej; przystąpiono do usunięcia ze szczytu baszty na górze Zamkowej drewnianej nadbudówki, zbudowanej przez Rosjan dla celów telegrafu optycznego. Prace nad usunięciem przybudówki potrwać około 10 dni. Jednocześnie prowadzone są roboty konserwacyjne. Z dniem 1 sierpnia będzie otwarty wstęp na górę Zamkową.

— Obszerny artykuł o Wystawie sprawozdawczej prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, zamieścił Marian Kulesza w Nr. 153 *Kurjera Wileńskiego*.

ZAKOPANE

— Pierwsza wystawa I. P. S. W sierpniu została tu otwarta wystawa prac graficznych i tkanin

spółdzielni artystów »Ład«. Zorganizował ją Instytut Propagandy Sztuki. Jest ona pierwszą z cyklu prowincjonalnych wystaw objazdowych. Na wystawie widzieliśmy drzeworyty Skoczylasa i jego uczniów: Konarskiej, Krasnodębskiej-Gardowskiej, Kulisiewicza; akwaforty Stankiewiczówny, drzeworyty barwne Bartłomiejczyka. Tło wystawy tworzyły artystyczne tkaniny spółdzielni »Ład«.

— **Związek Plastyków** otworzył w połowie lipca wystawę, w której brali udział: Białyniecki-Birula, Bratkowski, Barabasz, Gąlek, Klaklit, Szostak-Gąsienica, St. I. Witkiewicz, Cwikliński, Rykała, Terlecki, T. Malicki, Brzęga, Sobczak, W. Bielecki.

KRONIKA ZAGRANICZNA

AREZZO

— Prace w domu Vasari'ego. Zostały już ukończone prace restauracyjne w domu rodzinnym słynnego malarza Vasari'ego, w którym prawie wszystkie pokoje są ozdobione freskami malowanymi przez właściciela w 1545 r. W domu tym umieszczono muzeum Vasari'ego oraz archiwum rodzinne, zawierające



STANISŁAW MAJCHRZAK

CŁOWA (gips)

(Z wystawy Tow. „Zwornik”, Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

bardzo cenne autografy artystów z XVI w. W specjalnej publikacji, zatytułowanej *Vasari*, będą ogłoszone najciekawsze dokumenty z archiwum, poczem zostaną zebrane w oddzielnych tomach.

BERLIN

= Echo odwołanej wystawy sztuki polskiej w Berlinie. Na zebraniu swem w dniu 7-go kwietnia b r., a więc tuż po znanym incydencie z Ministrem Spr. Zagr. Curtiusem, berliński P. E. N.-Club powziął następującą uchwałę, którą cytujemy tu w jej oryginalnem brzmieniu:

»Der P. E. N.-Club, Deutsche Gruppe, hat mit Befremden davon Kenntnis genommen, dass die Polnische Kunstausstellung in Berlin, die eine Gegengabe sein sollte für die im vorigen Jahr in Warschau gezeigte Deutsche, kurz vor ihrer Eröffnung abgesagt worden ist.

Der P. E. N.-Club, Deutsche Gruppe, bedauert diese Verknüpfung realpolitischer und kultureller Dinge und wünscht zu erklären, dass ihm der Austausch der geistigen Güter unter den Völkern

cine nicht minder wichtige Aufgabe scheint als der der materiellen. Er glaubt, dass auf kulturellen Gebiete eine peinliche Beobachtung der Gegenseitigkeit vornehmste Pflicht ist.

Rezolucję tę podpisały później następujące jeszcze związki:

- 1) *Reichsverband des Deutschen Schrifttums,*
- 2) *Deutscher Werkbund,*
- 3) *Verband Deutscher Kunstkritiker.*

= Prasa niemiecka o odczycie dr. Kühna w Krakowie. Pisma tutejsze zamieszczają wzmianki o odczycie dr. Alfreda Kühna o sztuce niemieckiej, wygłoszonym w obecności rektora, grona profesorskiego i konsula niemieckiego w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Prasa zaznacza, że odczyt przyjęty został z wielkiem uznaniem.

= Wystawa obrazów de Quiros'a. W gmachu Zjednoczonych Szkół Sztuki Czystej i Stosowanej urządzona została wystawa obrazów najsłynniejszego z żyjących malarzy argentyńskich Bernaldo de Quiros, profesora w Akademii Sztuk Pięknych w Buenos Aires.



JANUSZ PAWEŁ JANOWSKI

PORTRET ART. RZ. ZB. ZFRYCHA (pastel)

(Z wystawy w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

BOSTON

= Odznaczenie dzieł sztuki polskiej na wystawie w Bostonie. Na wystawie urządzanej w związku z 300-leciem m. Bostonu obrazy malarzy polskich oraz tkaniny polskie, uzyskały dwie pierwsze nagrody. Sztukę polską reprezentowały dzieła Wysockiego, Kossaka i Tadeusza Styki.

FLORENCJA

= Odrestaurowanie słynnej ambony. Ukończono już prace restauracyjne przy ambonie, wykonanej przez Donatella w kościele św. Wawrzyńca.

Jak wiadomo, przed dwoma laty skradziono trzy płaskorzeźby, zdobiące tę ambonę. Policja florencka po długich poszukiwaniach odnalazła skradzione płaskorzeźby u pewnego antykwariusza w pobliskim mieście Pescia.

GENUA

= Propaganda pejzażu włoskiego. Stosownie do uchwał, powziętych ostatnio, Stowarzyszenie Przyjaciół Pejzażu Włoskiego organizuje na statkach włoskich transoceanicznych wystawy dzieł sztuki z zakresu pejzażu.

JEROZOLIMA

= Muzeum archeologiczne Rockefellera. W ostatnich dniach czerwca b. r. wysoki komisarz brytyjski w Jerozolimie, sir J. Chancellor, przewodniczył ceremonii położenia kamienia węgielnego pod budowę muzeum archeologicznego w Palestynie, które będzie wzniesione obok bramy Heroda. Koszta budowy tej nowej instytucji pokryje znany filantrop amerykański M. J. Rockefeller.



ZYGMUNT MILL

(Z wystawy Tow. „Zwornik”, Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

FEIŁAŻ (ol.)

LONDYN

= Malarz węgierski prezesem Royal Academy of Painters. Znakomity portrecista węgierski Filip Laszlo, zamieszkały stale w Londynie, został wybrany prezesem Royal Academy of Painters na rok bieżący. Zaszczytne to wyróżnienie nie spotkało dotychczas żadnego malarza cudzoziemskiego pochodzenia.

= Kradzież obrazu van Dyck'a. Niewykryci dotychczas sprawcy skradli z mieszkania hr. Clarendon w Londynie słynny obraz Van Dyck'a »Kardynał Ferdynand«. Złoczyńcy wyjęli obraz z ram, które pozostawili w mieszkaniu.

NEW YORK

= Kolekcja obrazów Dreyfusa w Nowym Jorku. Znana firma londyńsko-nowojorska Duveen Brothers zakupiła w Paryżu i sprowadza do Nowego Jorku na sprzedaż sławną kolekcję obrazów włoskich Gustawa Dreyfusa. Kolekcja ta, uchodząca za największy zbiór obrazów włoskiego quattro- i cinquecento oceniona została na 6 milionów dolarów. Zawiera ona obrazy Verrocchia, Leonarda da Vinci, Ghirlandaja, Fra Filippa Lippi, Giovanniego Bellini i wielu innych.

PALERMO

= Oryginał Rafaela. W salach recepcyjnych uniwersytetu miejscowego znaleziono obraz podarowany niegdyś jednemu z rektorów przez OO. Teatynów; obecnie po bliższym zbadaniu go przez rzeczoznawców, uznano obraz za prawdopodobny oryginał Rafaela.

PARYŻ

= Prace artystów polskich w Salonie des Tuileries. W tegorocznym Salonie des Tuileries wystawiają następujący polscy artyści malarze i rzeźbiarze: Nina Alexandrowicz, Aberdam, C. Szemberg, Dora (Kucembianka), R. Kramsztyk, M. Lipszyc, M. Szwarc, J. Peske, Olga Boznańska, R. Jarosz, S. Lewicka, Grużewska, Mela Muter, Milich, S. Mondszajn, Zederem (z domu Swiecka), I. Reno, J. Wielhorski, Szczypiorski, W. Chełmońska, J. Weingart, J. Hecht, August Zamoyski, Z. Piramowiczówna, G. Ascher, J. Bogdanowiczowa, H. Kwiatkowska.

PIEVE DICADORE

= Ku czci Tycjana. Władze miejscowe celem uczczenia 450 rocznicy urodzin Tycjana postanowiły odrestaurować jego dom rodzinny dość dobrze zachowany i rozszerzyć istniejące w nim niewielkie muzeum imienia Tycjana. Rząd centralny, aprobowując decyzję, postanowił zgromadzić w tym muzeum wszystkie dokumenty, odnoszące się pośrednio lub bezpośrednio do działalności wielkiego malarza, a znajdujące się w posiadaniu instytucji państwowych.

RZYM

= Naukowe badanie dzieł sztuki. W dniach od 13 do 17 października odbędzie się w Rzymie zorganizowana przez Międzynarodowy Urząd Muzealny konferencja ekspertów dla rozpatrzenia zagadnień, dotyczących naukowego badania, konserwacji i restauracji dzieł sztuki. W konferencji tej wezmą udział najwybitniejsi fachowcy z różnych krajów. Prace konfe-



STANISŁAW GRAPOWSKI

MOJĄ Z TULONU (ol.)

(Z wystawy Tow. „Zwornik”. Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

rencji odbywać się będą w dwóch sekcjach. Pierwsza sekcja zajmować się będzie kwestjami dotyczącymi malarstwa (obrazy i dekoracje ścienne), druga zaś — rzeźbą.

O wszelkie informacje zwracać się należy do Sekretariatu Międzynarodowego Biura Muzealnego przy Międzynarodowym Instytucie Współpracy Intelktualnej w Paryżu, Rue de Montpensier 3.

= **Reforma szkół artystycznych** we Włoszech. Rada Najwyższa przy Ministerjum Wychowania Narodowego zajęła się ostatnio reformą szkół artystycznych, liceów i akademij. Licea artystyczne będą zorganizowane według tej reformy, jako szkoły przygotowawcze do studjów architektonicznych uniwersyteckich czy politechnicznych. Kurs będzie trwał cztery lata. Przy liceach urządzone będą specjalne kursy dokształcające dla rzemieślników artystycznych.

Akademie artystyczne otrzymają nowy program, obejmujący studia historyczne w zakresie historii sztuki, oraz nauki malarstwa i rzeźby. Kurs będzie trwał cztery lata.

Jednocześnie zaprojektowano stworzenie wielkiego instytutu sztuki uprzemysłowionej, która będzie rodzajem gabinetu eksperymentalnego, przygotowującego wykwalifikowanych techników tej gałęzi.

Projekt tej reformy w krótkim czasie zostanie rozpatrzony przez Radę Ministrów.

= **Wystawa przedmiotów z koralu i masy perłowej.** W Salsomaggiore otwarta będzie od 1 do 30 września wystawa przedmiotów z koralu i masy perłowej, zorganizowana przez włoski Na-

rodowy Instytut Rzemieślniczy. Jest to pierwsza wystawa wyrobów z koralu, lawy, szylkretu i t. p. we Włoszech. Prócz tego Związek Jubilerów wystawi cały szereg prac filigranowych, stanowiących tradycyjny przemysł jubilerski włoski.

= **Restauracja arrasów Rafaelowskich.** Donoszą z Citta del Vaticano: Specjalna Komisja artystyczna, czuwająca nad sekcją arrasów w muzeach watykańskich, doszła do przekonania, że dotychczasowa Fabricca-Scuola degli Arazzi nie posiada dostatecznych urządzeń do przystąpienia do restauracji arrasów. Jak wiadomo bowiem, sfery watykańskie zadecydowały odrestaurowanie słynnych arrasów, wykonanych według kartonów Rafaela. Wobec tej decyzji w Pałacu Sztuk Pięknych zorganizowana zostanie specjalna sekcja restauracyjna.

= **Cenny dar dla Papieża.** Papież otrzymał w darze od komandora Staderini'ego wykopany w jego posiadłości sarkofag chrześcijański z II wieku po Chrystusie, niezmiernie rzadki i stanowiący cenny okaz ówczesnej sztuki grobowej. Pius XI przeznaczył sarkofag do muzeum Laterańskiego.

= **Popiersie Piusa XI.** Donoszą z Citta del Vaticano: Pius XI zamówił swoje popiersie u młodego rzeźbiarza Guarino Roscioli. Popiersie zostało przeznaczone do głównej auli nowego pałacu gubernatora Citta del Vaticano.

S O F J A

= **Pomnik wdzięczności Polsce w Bułgarii.** Członków Komitetu Pomocy Bułgarii, który



ANNA HARING I ZAJĄCZKOWSKA

ZACISZNY KĄCIK (ol.)

(Z wystawy pamiątkowej w Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

działał w r. 1928 w czasie wielkiego trzęsienia ziemi jakie nawiedziło Bułgarię. powiadomiono, że bułgarskie organizacje społeczne zainicjowały budowę monumentu wdzięczności Polsce za okazaną pomoc. Pomnik ten stanąć ma na terenie szpitala w Czerpanach (Bułgaria) częściowo wzniesionego ze składek polskich.

STOCKHOLM

Zgon wybitnego architekta. Zmarł w Stockholmie w wieku lat 74 prof. Gustaw Clason, jeden z najwybitniejszych architektów szwedzkich, twórca Muzeum Północnego w Stockholmie.

WIEDŃ

= Odznaka honorowa wiedzy i sztuki w Austrii. Rząd austriacki przedłożył Radzie Narodowej projekt ustawy w sprawie ustanowienia odznaki honorowej dla zasłużonych na polu wiedzy

i sztuki, dostępnej tylko dla małego koła najwybitniejszych przedstawicieli świata nauki i sztuki.

W tym celu stworzony zostanie *numerus clausus*, wedle którego tylko 24 osobistości z Austrii i tylko 24 z zagranicy otrzymać może równocześnie tę odznakę. Przyznawanie odznak odbywać się będzie na propozycję ministra oświaty.

Odznaka ta noszona będzie na szyi na wstędze białoczerwonej.

= *Werkbundaustellung* (wystawę sztuki zdobniczej), doskonale skomponowaną, głównie przez prof. J. Hoffmanna, otwarto w Oesterreichisches Museum für Kunst und Industrie, pod protektoratem prezydenta Austrii, Wilhelma Miklas'a.

WROCŁAW

= Zebranie doroczne Niem. Związku Plastyków. Obrady Niemieckiego Związku Pla-



KAROL FÖRSTER

CZYTAJĄCY (ol.)

(Z wystawy Tow. „Zwornik”. Tow. Zachęty Sztuk pięknych, Warszawa 1930)

styków odbędą się w tym roku we Wrocławiu między 25 a 27 września. Zeszłego roku obradowano w Gdańsku.

CZASOPISMA I KSIĄZKI

= Specjalnej opieki wymaga polskie hafciarstwo, pisze o tem obszernie Zofja M. w Nr. 212 *Il. Kurjera Codziennego*.

= O Awangardzie marynistyki polskiej. pisze Marjan Turwid w Nr. 362 *Kurjera Poznańskiego*.

= *Klitus-bajtuś* na temat sztuki zawiera artykuł *Simplex'a* (nomen omen!) p. t. »Czarny amarant i biała zieleń — na marginesie literatury i sztuki dnia dzisiejszego«, zamieszczony w Nr. 217 *Rzeczypospolitej — Polski*. Artykuł kończy się takim ustępem:

»Obecnie w Departamencie Kultury i Sztuki zasiadł nowy szef, p. Władysław Skoczylas. Nie uprzedzamy faktów.

Człowiek, stojący na czele tego Departamentu musi umieć wniknąć w ducha epoki i zrozumieć grożące nam niebezpieczeństwa. Niech dla niego amarant będzie amarantem, a biel bielą. Skoczylas, jako malarz-artyista, zna się na kolorach. Będziemy mu wierzyć. Wiadomo powszechnie, że jest źle. Podobno gorzej, aniżeli źle... Rzetelnej kultury i prawdziwej sztuki potrzebuje Polska dnia dzisiejszego. Szlachetny styl polskiego ducha jeszcze żyje. Chcemy wierzyć, że Skoczylas tego ducha podtrzyma, nie tylko w malarstwie, ale i w literaturze.

Będziemy czekać, ale czekanie nasze będzie czujne». = O malarzach wielkopolskich XVIII wieku pisał dr. Alfred Brosig w Nr. 178 *Dziennika Poznańskiego*.



TADEUSZ CIEŚLŃSKI SYN

STARE MIASTO (drzeworyt)

= Muzeum śląskie, jako nową placówkę kultury polskiej omawia dr. Edw. Łepkowski w Nrze 30 *Tęczy* (z 6 rycinami).

= »Bolszewizację sztuki« konstatuje Józef Tyszkiewicz w dłuższym artykule, pomieszczonym w Nr. lipcowym *Naszej Przyszłości*. Napiętnowano tam i W. Rewolucję francuską i »absurd nowinkarstwa w 12-ym roku odrodzenia Polski« i zwłaszcza współczesną architekturę. W zakończeniu czytamy: »Więc Votum Narodu, największy i najwspanialszy pomnik, jakim Polska uwiecznia swą niepodległość, a zarazem wyraz hołdu kraju całego dla Boga, który go wyrwał z niewoli, Świątynia Opatrzności, budować się będzie w tymże pudełkowym, bolszewicko-antykulturalnym stylu!!!!...

»Dusza ludzka pragnie piękna i na jakim stoi poziomie, tak też je utrwała w dziełach sztuki. Dusza dzisiejszego naszego społeczeństwa godną być musi dzieł, które tworzy«.

Skoro jednak »sztuka nie jest niczem innym, jak uzewnętrznieniem działalności duszy ludzkiej i w swoim całokształcie stanowi bezwzględnie miernik poziomu rozwojowego tej duszy, jej połówów i dążeń« (str. 65) — to może lepiej wziąć się do tej duszy, jej urągać, ją piętnować i... uleczyć, a sztukę współczesną zostawić

w spokoju, gdyż tego rodzaju artykuły z pewnością nie zawrócą jej z dotychczasowej drogi?

= Polonika we Włoszech. Wśród poloników należy zanotować długi artykuł pióra Leonarda Kociemskiego pt.: *Sor Marcello Bacciarelli, pittore di Re Stanislao*, zamieszczony w *Il Messaggero* rzymskim. Autor charakteryzuje zasługi Bacciarelli'ego dla rozwoju malarstwa w Polsce. Ten sam artykuł ukazał się jednocześnie, jak wszystkie artykuły tego autora, zamieszczane w rzymskim organie, w Genui, w poczytnym dzienniku *Il Secolo XIX*.

W ostatnim numerze czasopisma *L'Italia che Scrive* znajdujemy dłuższą recenzję p. L. Kociemskiego o monografii Ottona Forst de Battaglia o Stanisławie Augustcie, wydanej ostatnio po włosku przez firmę medjolańską »Corbaccio«.

W rzymskim *Giornale d'Italia* ukazało się streszczenie książki Macieja Loreta *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, napisane przez Aleksandra Macchiani'ego, który przypomina jak dawno węzły cywilizacyjne łączą Polskę i Włochy wogóle, a Polskę i Rzym w szczególności.

= Dr. Mieczysław Skrudlik: *Królowa Korony Polskiej — szkice z historii malarstwa i kultu*



WINCENTY WODZINOWSKI

PORTRET PROF. KAZIMIERZA BARTŁA (ol.,
(Salon jubileuszowy. Kraków 1930)

Bogardzicy w Polsce. Str. 372. W tekście 109 ilustracji.

Dzieło to składa się ze szkiców historycznych opisowych, dotyczących malarstwa i kultu N. P. Marji, zebranych w monograficzną całość. Książka daje obraz całości twórczości marjańskiej malarstwo-poetyckiej wraz z historią kultu. 100 ilustracji w tekście przedstawia najslawniejsze obrazy znakomitych malarzy, znajdujące się w Polsce, między niemi wiele dotąd nie-reprodukowanych.

= Giuseppe Fiocco: *Die venezianische Malerei des 17. und 18. Jahrhunderts*. Mit 88 Tafeln in Lichtdruck. — Halblederband 100 RM.

= Paweł Ettinger pisał w Nr. 5—6 czasopisma *Iskusstwo w Massy* (Moskwa) o Monografiach Artystycznych, wydawanych przez Gebethnera & Wolffa pod redakcją M. Tretera, oraz o Katalogu Działu Sztuki na P. W. K. w Poznaniu.

= *Plastyka*, czasopismo poświęcone sztuce polskiej. Architektura, Urbanistyka, Malarstwo, Rzeźba, Grafika, Przemysł artystyczny, Fotografia, Dekoracja teatralna, Kinematograf, Sztuka ludowa, Szkolnictwo, Reklama. Nr. 1, 1930, R. I, Czerwiec, Warszawa.

Z końcem czerwca b. r. ukazał się pierwszy zeszyt z dawną zapowiadanego czasopisma, którego redaktorem jest p. Karol Stryjeński.

Krótki wstęp »Od Redakcji« nie tłumaczy właściwie dość jasno, jakim ideom i celom ma służyć to pismo. Na zdanie, że »różnicowanie założeń i metod twórczości plastycznej jest dzisiaj o wiele, wiele znacniejsze, niż przed wojną i dla niewtajemniczonych przedstawia się dość chaotycznie« — trudno się zgodzić. »Różnicowanie założeń i metod« (powiedzmy: haseł i kierunków) było i dawniej bardzo znaczne, o tyle nawet znaczniejsze, że każdy z ówczesnych kierunków miał o wiele wybitniejszych przedstawicieli, aniżeli dzisiaj, oraz, że miał bardziej bojowy charakter. Scierały

się programy, a walce tej przyglądał się z dużym zaciekawieniem szeroki inteligentny ogół, stając wyraźnie raz po tej, drugi raz po innej stronie.

A dziś? Któż z poza ściśle artystycznej garstki jednostek zwraca na to uwagę, że jakiś artysta hołduje kultowi linii, a drugi światła i plamy barwnej? Poza kolegami artysty i kilkoma krytykami mało kto nawet wogóle zauważa.

Czy nie ulegamy pewnym złudzeniom co do charakteru sztuki dawniej a dziś? Nam się tylko wydaje, że np. około r. 1900 panował wszechwładnie impresjonizm — bo wszystkie inne przejawy zacierały się w naszej pamięci i znikają z naszego pola widzenia wskutek źle uchwyconej perspektywy. Oto, co np. pisał B. Muther w r. 1900: »Will man die Tendenzen der modernen Kunst mit einem Schlagwort bezeichnen, so kann man sagen: Der Cultus der Linie ist auf den linienleugnenden Impressionismus gefolgt« (»Studien und Kritiken«, Wien 1900, str. 205).

Coś jak teraz — prawda?

W r. 1900 np. działają tacy artyści, jak: Cl. Monet, P. Cézanne, E. Degas, P. Gauguin, M. Denis, A. Renoir; V. van Gogh zmarł w r. 1890, P. de Chavannes w 1898 — ale sztuka ich żyła dalej. Ileż rozlicznych kierunków! A M. Klinger i M. Liebermann, A. Menzel i Fr. Stuck, F. Hodler, M. Slevogt i E. Munch! To samo, jeśli weźmiemy pod uwagę grafikę i rzeźbę.

A w Polsce około r. 1900 — trzeba przypominać?

Toteż chwila dzisiejsza wydaje się nam doprawdy mniej osobliwa niż tamta. Zdawanie zaś sobie sprawy z tych sprzeczności i przeciwieństw, jakie w dziedzinie twórczości plastycznej zachodzą — nie starczy jeszcze za program odrębnego pisma, świadczy tylko o tem, że *Plastyka* nie chce być organem jednego jakiegoś kierunku, czy grupy; tem lepiej oczywiście. Ilość »sprzeczności i przeciwieństwa w sztuce jest zawsze

proporcjonalna do ilości wybitnych i wielkich indywidualności, posiadających własną i odrębną fizjonomję.

Zeszyt I *Plastyki* jest poniekąd pod wezwaniem Rafała Malczewskiego: otwiera bowiem zeszyt wiersz do tego artysty K. Wierzyńskiego; poczem następują interesujące zresztą uwagi R. Malczewskiego o jego malarstwie.

W dalszej części znajdujemy bardzo rzeczowy i słuszny, szkoda że anonimowy artykuł o Ministerstwie Sztuki, następnie W. Podolskiego »Uwagi o współczesnym drzeworycie« (pisane jakgdyby dla kolegów autora, uczniów prof. W. Skoczylasa), nie o mętny artykuł L. Niemojewskiego »Wielka Warszawa«, a wreszcie obszernie studjum M. Kociatkiewiczówny »O zagadnieniu sztuki narodowej w dobie współczesnej«.

Zagadnienie to jest dziś bardzo aktualne i posiada nader obszerną (zwłaszcza niemiecką) literaturę. Autorka trafnie i zwięźle referuje poglądy szeregu autorów, pomija jednak wielu ważnych (że wymienię dla przykładu takiego specjalistę w tej dziedzinie, jakim jest Dr. H. F. K. Günther, autor dzieł: *Rasse und Stiel* (München, 1927), *Rassenkunde Europas* (2 wyd. 1926), *Rassenkunde des deutschen Volkes* (10 wyd. 1926) etc., albo I. A. Gobineau, albo Marius-Ary Leblond (*Peintres de Races*, Bruxelles 1910), których pisma i teorie rzucają wiele ciekawego światła na to właśnie zagadnienie. Ustęp, poświęcony »Polskiej sztuce narodowej« (gdzie autorka zupełnie pomija literaturę dotyczącą tej kwestji), absolutnie nie może zadowolić polskiego czytelnika.. Zbyt wiele już u nas na ten temat pisano, ażebyśmy mogli poprzestać na przyjęciu twierdzenia, że »...siłę polskiej sztuki narodowej stanowi nie program, nie naganianie twórców ku tematom historycznym, ani ku motywom rozpowszechnionym w przeszłości, ani nawet ku sztuce ludowej — lecz miłość Polski w duszach artystów, patriotyzm, który w niewoli dorastał uczucia religijnego o wysokiem napięciu«. Zapewne, tak, ale... ale to doprawdy za mało!

Resztę zeszytu wypełniają dwa sprawozdania z wystaw (T. Kulisiewicza i R. Witkowskiego) — to drugie, przez M. K., lepsze, bo bardziej rzeczowe, oraz zupełnie niezrozumiałe, zarówno w sposobie podania go przez redakcję, jak i w samej treści, artykuł prof. T. Pruszkowskiego »O Bractwie św. Łukasza i Szkole Warszawskiej«.

Te trzy ostatnie artykułiki zbyt mało oczywiście — jak na szeroki program i zakres objęty tytułem — informują czytelnika o tem, jak wygląda w Polsce dzisiejszy ruch artystyczny. Zdaje się mieć tedy rację M. Wallis, który, pisząc w Nr. 207 *Robotnika* o *Plastyce*, tak m. in. charakteryzuje to pismo:

»*Plastyka* jest w pewnej mierze organem grupy profesorów i wychowanków warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Reprezentuje dążenia współczesne w sztuce, unikając wszakże tego, co nazbyt radykalne i skrajne. Jest rzeczniczką i tłumaczką sztuki naszej młodzieży artystycznej i tych ze starszego pokolenia, co są jeszcze młodzi. Technicznie młodość czuje się w artykułach i utworach, reprodukowanych w *Plastyce*«.

Format *Plastyki* dość niezwykły i nieporęczny: 34 X 24 cm. Papier bardzo dobry, charakter czcionek również, reprodukcje (kreskowe) bez zarzutu, układ graficzny nader staranny.

»Czasopismo« jest to pismo, które ukazuje się stale co pewien czas. Niechajże *Plastyka* nie zada kłamu tej definicji...

= Serja publikacyj z zakresu historii sztuki, wydanych nakładem firmy *Pantheon, Casa Editrice S. A., Firenze* (Kurt Wolff Verlag, München):

Pietro Toesca: »Die florentinische Malerei des 14. Jahrhunderts«, 119 Lichtdrucktafeln. M. 135.—

Curt H. Weigelt: »Die sienesische Malerei des 14. Jahrhunderts«, 120 Lichtdrucktafeln. M. 135.—

Corrado Ricci: »Die norditalienische Malerei des 16. Jahrhunderts«, 84 Lichtdrucktafeln. M. 100.—

Aldo de Rinaldis: »Die süditalienische Malerei des 17. Jahrhunderts«, 80 Lichtdrucktafeln. M. 100.—

Giuseppe Fiocco: »Die venezianische Malerei des 17. und 18. Jahrhunderts«, 88 Lichtdrucktafeln. M. 100.—

Detlev Freiherr von Hadeln: »Handzeichnungen von G. B. Tiepolo«, 2 Bände, 200 Lichtdrucktafeln. M. 200.—

Adolfo Venturi: »Giovanni Pisano, sein Leben und sein Werk«, 2 Bände, 120 Lichtdrucktafeln. M. 160.—

O. Elfrida Saunders: »Englische Buchmalerei«, 2 Bände, 129 Lichtdrucktafeln. M. 180.—

Tancred Borenius und E. W. Tristram: »Englische Malerei des Mittelalters«, 101 Lichtdrucktafeln. M. 100.—

C. N. Collins Baker: »Die englische Malerei des 16. und 17. Jahrhunderts«, 80 Lichtdrucktafeln. M. 100.—

Paul Deschamps: »Die romanische Plastik Frankreichs«, 96 Lichtdrucktafeln. M. 100.—

Marcel Aubert u. Paul Vitry: »Die gotische Plastik Frankreichs«, 2 Bände, 178 Lichtdrucktafeln. M. 200.—

Arthur Kingsley Porter: »Romanische Plastik in Spanien«, 2 Bände in Halbleder, 160 Lichtdrucktafeln. M. 200.—

J. Dominguez Bordona: »Die spanische Buchmalerei«, Halbleder, 2 Bände, 160 Lichtdrucktafeln. M. 200.—

Erwin Panofsky: »Die deutsche Plastik des 11. bis 13. Jahrhunderts«, 2 Bände mit 137 Lichtdrucktafeln. M. 100.—

Wilhelm Pinder: »Die deutsche Plastik des 14. und 15. Jahrhunderts«, 2 Bände mit 209 Lichtdrucktafeln. M. 160.—

Adolf Feulner: »Die deutsche Plastik des 16. und 17. Jahrhunderts«, 2 Bände mit 178 Lichtdrucktafeln. M. 160.—

Max Sauerlandt: »Die deutsche Plastik des 18. Jahrhunderts«, 1 Band mit 108 Lichtdrucktafeln. M. 50.—

E. F. Bange: »Die Kleinplastik der deutschen Renaissance in Holz und Stein«, 1 Band mit 110 Lichtdrucktafeln. M. 135.—

Simon Meller: »Die deutschen Bronzestatuetten der Renaissance«, 1 Band mit 90 Lichtdrucktafeln. M. 100.—

Adolph Goldschmidt: »Die deutsche Buchmalerei«. I. Band: Die Karolingische Buchmalerei, II. Band: Die Ottonische Buchmalerei. 2 Bände mit 200 Lichtdrucktafeln. M. 200.—

Adolf Grohmann u. Thomas W. Arnold: »Denkmäler islamischer Buchkunst aus dem 7.—18. Jahrhundert N. Chr.«. 106 Lichtdrucktafeln. M. 200.—

Ludwig Bachhofer: »Die Frühindische Plastik«, 2 Bände, 161 Lichtdrucktafeln. M. 200.—

W przygotowaniu:

Hugo Obermaier u. Herbert Kühn: »Buschmann-Kunst«. Felsmalereien aus Südwest-Afrika nach den Aufnahmen von Reinhard Maack. (Mit 41 Tafeln, darunter 12 mehrfarbigen, in Lichtdruck und Steindruck und 8 Abbildungen im Text).

Adolph Goldschmidt: »Die romanische Buchmalerei«, »Die gotische Buchmalerei«.

Jean Verrier: »Die französische Monumentalmalerei«.

P. A. Lemoisne: »Die gotische Malerei Frankreichs«.

M. G. Moreno: »Die spanische Plastik der Renaissance«.

Sanchez Canton: »Die spanische Malerei des 17. Jahrhunderts«.

Katharine A. Esdaile: »Die englische Plastik des 16. und 17. Jahrhunderts«.

Arthur Haseloff: »Die italienische Plastik der vor-romanischen und romanischen Zeit«.

Adolfo Venturi: »Die norditalienische Malerei des 15. Jahrhunderts«.

V A R I A

= Czy stacje benzynowe muszą być czerwone? Pod takim tytułem czytamy w Nr. 216 *Il. Kurjera Codziennego* – co następuje:

»Uliczne stacje benzynowe, które ostatnio z korzyścią dla rozwoju ruchu automobilowego rozmnożyły się w całym kraju, wnoszą do pejzażu prowincjonalnego, a także i obrazu miejskiego, nowoczesną plamę ze swą charakterystyczną budową i konstrukcją. Nie wszędzie ta plama bywa a propos i np. w jakimś starym zaułku, albo na tle klasycznego i stylowego budynku, razi poprostu swą krzykliwością i ultra modernizmem.

Zauważyła to świeżo Rada artystyczna Warszawy, wypowiadając się za zmianą kolorów stacyj benzynowych w stolicy, które przecież nie muszą być rażąco czerwone. W Warszawie stacje benzynowe mają zmieścić swą toaletę na bardziej harmonizującą z tłem architektonicznym, t. j. błado-niebieską i sądzić należy, że także i w innych miastach zmiana mogłaby wyjść na korzyść otoczenia poszczególnych stacyj.

Kierowcy i właściciele samochodów w razie potrzeby – potrafią stacje łatwo odszukać i pozbedziemy się dzięki przemalowaniu irytującej nieraz plamy czerwonej na tle pięknych budowli, zaniepokojonych tym jaskrawym intruzem«.

Otóż ze stanowiskiem tem absolutnie zgodzić się nie można. Stacje benzynowe musi być widać z daleka, inaczej, jeśli się będą zlewały z tłem – odpowiedzą jedynie postulatami rodzinnych estetów, a nie temu celowi, dla którego powstały. Rada artystyczna m. Warszawy niechaj się nie martwi »krzykliwością i ultra-modernizmem« stacyj benzynowych; raczej niech zapobiega stawianiu tych stacyj »w jakimś starym zaułku albo na tle klasycznego i stylowego budynku«. Na całym świecie stacje benzynowe są czerwone i nikt się temu nie dziwuje, tylko Warszawska Rada Artystyczna, która żąda, aby... nie było widać! Tak jak tabliczki z nazwami ulic?

= Także krytyk. W Nr. 154 dziennika *Le Mesager Polonais*, p. Artur Chojecki w ten sposób pisze o wystawie zbiorowej prac T. Czyżewskiego:

La collection des peintures de M. Titus Czyżewski ressemble à s'y méprendre à ces oeuvres d'aliénés que nous trouvons reproduites dans des travaux de psychiatrie. Pour une farce de rapin c'est trop peu comique. C'est même absolument morne.

Czy redakcji półoficjalnego dziennika, wydawanego dla cudzoziemców, a zwłaszcza dla sfer dyplomatycznych, nie wstyd drukować podobnie rzeczowych wywodów dyktanta-krytyka.

= Pogrom sztuki i artystów przez miłośników warszawskich pod hasłem »Sztuka – to luksus«. Pod takim tytułem zamieścił St. Rzecki obszerny artykuł w Nr. 145 *Kurjera Czerwonego* i pisze m. in.:

»Po epoce romantyzmu w malarstwie polskim, impresjonizm przedłużający się w nieskończoność, wykręcany i nicowany na wszystkie strony z lepszym czy gorszym rezultatem był ostatnim etapem, zamykającym przedwojenny okres, kiedy to jeszcze sztuki piękne budziły w społeczeństwie polskim entuzjazm, zainteresowanie i potrzebę współżycia społeczeństwa z jej przedstawicielami...

Jakże jednak szybko poczęto oblewać niepotrzebnych śmiałków zimną wodą. Skwapliwie skasowano ministerstwo sztuki, odbierając artystom fawor należny

sztuce, choćby już tylko za tyloletnie ambasadorowanie poza granicami kraju tą jedyną formą i treścią, jaką wolno nam było reprezentować Polskę, zapominając, że każdy artysta przez swe dzieła był zagranicą akredytowanym posłem kultury polskiej.

Warszawa, z której emigrowano przed wojną, by za kordonem swobodnie rozwijać twórczość, nie była przygotowana do roli patronki sztuki, przysparzającej do siebie reemigrację artystyczną krajową i zagraniczną.

Nieistniejący kult dla sztuki nie tylko że nie rozwijał się w sensie dodatnim, ale przeciwnie, szlachetna w pewnej mierze i niekulturalna duszyczka burżuazyjnej Warszawy na widok nadciągającej plejady artystów i ich dzieł, rozstawiła szeroko nogi i wypiąwszy brzuch naprzód z gestem »co mi zrobisz«, rzekło zabrawała się do walki z nadciągającym niebezpieczeństwem.

Państwo postawiło pierwszy krok nietylko może przez spłacenie długu wdzięczności artystom za ich ciężką i owocną pracę nad kulturą polską, sadzając sztukę na zasłużonym fotelu ministerjalnym pod strażą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ile właśnie krótkim, a energicznym rozkazem, wyrzuwając z pod nieszczęsnej wdowy z licznymi dziećmi hotel i pozabawiając tę niefortunną osobę godności matrony imponującej swą powagą i majestatem.

Ośmielone w ten sposób ciemne rzesze miłośników sztuki (do ich własnego użytku) rażno przystąpiły do walki z artystami, pragnącymi postawić sztukę na należytych poziomach w wolnej ojczyźnie, zapewnić jej normalny rozwój i otworzyć wrota na szeroki świat.

Walka odbywająca się przeważnie na terenie Zaczęty nie dała żadnych rezultatów. Wyczerpani artyści, nie poparci przez nikogo, opuścili zniechęcone ręce i wtuliwszy głowy w coraz chudsze ramiona, zapadają w błogi stan obojętności na przeszłość, przyszłość i teraźniejszość.

Obskuranci zoczywszy brak nacierającego wroga, ustąpili z placu boju. Nikt już nikogo nie obchodzi, a najmniej kogokolwiek – sztuka.

Państwo ścina budżety, przeznaczane na sztukę, z ławością godną lepszej sprawy, stwarzając coraz szersze rzesze bezrobotnych artystów, a w powietrzu wisi powiedzonko, skwapliwie przyjmujące się we wszystkich sferach: »sztuka to luksus!«

Zapomina się jednak, że same nogi obute choćby w najlepsze buciki dyplomatyczne, wojskowe, czy srodze urzędnicze, nie wystarczą – potrzebna i głowa«.

= Kaplica Zamoyskiego. Po tym tytułem zamieścił *Il. Kurjer Codzienny* (Nr. 286 z 22 października 1930) artykuł, napisany przez prof. Władysława Jarockiego, który duże zrobił wrażenie w świecie plastyków. Przytaczamy go w całości:

»Zakopane, Harenda, w październiku.

Przeczytawszy list otwarty p. Edwarda Ligockiego pod powyższym tytułem, zamieszczony w *Il. Kurjerze Codziennym* (17 września 1930) a omawiający projekt zbudowania nad Morskim Okiem kaplicy ku pamięci ś. p. Władysława hr. Zamoyskiego, zwracam się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą o zamieszczenie na łamach swego pisma moich uwag w tej sprawie.

Na wstępie zastrzegam się, że nietylko że nie mam zamiaru paraliżowania szlachetnej akcji uczczenia pamięci czcigodnego i wielce ofiarnego obywatela, jakim był Władysław hr. Zamoyski, twórca fundacji Kórnickiej, ale przeciwnie, jak najszczerczej i najgoręcej cieszę się, że myśl taka powstała i jest na drodze do zrealizowania. Jeżeli zabieram głos, to tylko chcę wykazać, że sposoby przeprowadzenia tej idei, które podaje w swym liście otwartym p. E. Ligocki, są – zdaniem moim – nierealne.

Pan Edward Ligocki pisze:

»...pomnik ów powinien powstać z miłości. Koszt ograniczyć należy do minimum. Tylko robocizna, to,

co nie da się zrobić inaczej, niż za pieniądze. Projekt powinien być wykonany darmo. Nagrody pieniężne są wprost nie do pomyślenia. Niech koledzy rzeźbiarze «biją się dla sławy», jak ci orłowie z «Króla Duchy». Kamień jest na miejscu. Część pracy ręcznej mogliby wykonać panowie akademicy.

«I jeszcze jedno. W kaplicy winien znaleźć się witraż, a mianowicie:

«Jest w katedrze św. Mikołaja we Fryburgu szwajcarskim, wśród innych arcydzieł Józefa Mehoffera, okno, na którym, u stóp świętych Pańskich, modlą się obywatele «wolnej Sariny», burmistrz i radcowie. Otóż widzę witraż, skomponowany tak właśnie: Matka Boska, Królowa Korony Polskiej, w szacie orłami szytej, a u Jej stóp modlący się pan Władysław.

«Sądzę, że kochany dyrektor (list ten adresowany jest do p. dyr. Ludwika Solńskiego, przewodniczącego komitetu budowy kaplicy. *Przyp. mój*) poprze tę myśl, a drogi nasz mistrz Józef Mehoffer zapewne nie odmówi. Zbyt dobrze znamy i mistrza i stosunek jego do Polski».

Wszystko to jest bardzo piękne. Ale szkoda, że szanowny autor «Sambry i Mozy», pisząc powyżej zacytowane słowa, nie myślał o tem, co tak dosadnie a prawdziwie kiedyś określił Jan Matejko: że artyści plastycy mają także żołądki. Że potrzebują i jeść, że mają rodziny, mają najrozmaitsze potrzeby codzienne i kłopoty codzienne, że nie są beniaminkami społeczeństwa, ale że przeciwnie, społeczeństwo nasze (zwłaszcza dzisiaj) ich nie potrzebuje. Wśród artystów dzisiejszych panuje nędza, ze sztuki dzisiaj żyć nie można. Obrazów nikt nie kupuje, o rzeźbie naturalnie nawet nie mówi się. Jako ilustrację przytoczę takie przykłady:

W Krakowskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w r. 1929 wystawiono około 3.000 dzieł sztuki (cyfry piszę z pamięci, ale są one bardzo bliskie rzeczywistości), wartości, zdeklarowanej przez artystów, conajmniej około 3.000.000 zł. Z tego na wystawach w ciągu roku 1929 zakupiono siedm obrazów za sumę 14.000 złotych. N. b. z tego odliczyć należy 3 obrazy zakupione za kwotę (zdaje mi się) 8.000 zł. przez Muzeum Narodowe. Na powszechnej wystawie poznańskiej w pawilonie sztuki było conajmniej 4.000 eksponatów, z czego sprzedano (o ile ja wiem) sześć drobnych obrazków, jedną rzeźbę i może parę kilimów. A przecież te 4.000 eksponatów wystawy poznańskiej, czy 3.000 wystawy krakowskiej, reprezentują tysiące ram, z których każda przeciętnie kosztowała jakieś 100 zł. Reprezentują dalej tyle a tyle metrów płótna, reprezentują farby, modele i t. d., a każdy z wystawiających artystów musiał podczas swej pracy żyć, utrzymywać rodzinę i t. d. Rzeźbiarz musiał odlać swe dzieło w gipsie, wykuć w marmurze, czy odlać w bronzie! A z czego pokryć koszt? Obrazu wracają do pracowni, tylko ramy są potłuczone: to jest jedyny zysk z dzisiejszych wystaw.

Mogliby ktoś powiedzieć: Mamy swoje państwo, mamy departament sztuki, ministerstwo oświaty, które powinny troszczyć się o poprawę ekonomicznych stosunków wśród artystów i w ten sposób popierać sztukę. Takie zapatrywanie byłoby błędne. Rząd nasz nie ma środków i czasu na troskę o byt pojedynczych jednostek. Departament sztuki ma popierać polską twórczość i pomagać do jej rozwoju, ale nie może troszczyć się o byt materialny artystów. Troska o to powinna być obowiązkiem społeczeństwa, o ile naturalnie dane społeczeństwo uważa za stosowne interesować się artystami, o ile sztuka jest danemu społeczeństwu potrzebną.

Niestety to, co się u nas, zwłaszcza po wojnie, dzieje, coraz bardziej mię przekonuje. Że w Polsce sztuka jest niepotrzebną. Potrzebne jest tak zwane «ryzyczne wykształcenie»: mecze footballowe, czyli sztuka kopania swego przeciwnika nogą w brzuch, potrzebna jest sztuka rzucania dyskiem czy wysięgi narciarskie i t. d.

Nasze dzienniki poświęcają całe stronicie rozmaitym «rozgrywkom» sportowym, rozmaite «sławy», które mają talent w bicepsach czy nogach, są znane i czczone ogólnie, wysokie czynniki rządowe posyłają telegramy gratulacyjne, jeżeli na jakimś tam konkursie hippicznym ktoś przygalałope do mety o kobyli ogon przedziej od kogoś, ale np. w program uroczystego otwarcia przez Pana Prezydenta R. P. wystawy poznańskiej «czynnikami decydujące» nie wstawiły otwarcia pawilonu sztuki, dzięki czemu pawilon nie został wcale uroczystie otwarty.

Przed rokiem, na pogrzebie chluby naszego malarstwa, Juliana Fałata, który przez 50 lat roznosił sławę polskiej sztuki i polskiego imienia po całej Europie, daremnie szukaliśmy przedstawiciela naszego ministerstwa oświaty, Jacek Małczewski zmarł w niedostatku. Cały szereg zdolnych naszych kolegów, chcąc utrzymać swe rodziny, musiało przyjąć posadę nauczycieli rysunków w szkołach średnich, posadę, która daje minimum potrzebne do życia, ale artyście zabiera kilkanaście godzin tygodniowo i to godzin przedpołudniowych, czyli uniemożliwia mu pracę twórczą. Mogłbym z mego trzyletniego doświadczenia, jako prezesa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, przytoczyć szereg nieprawdopodobnych pretensyj, z jakimi zwracali się do tegoż T-wa ludzie, stojący często na bardzo wysokich stanowiskach, pretensyj, świadczących o tem, że społeczeństwu naszemu sztuka jest niepotrzebną.

Przecież stolica nasza, Warszawa, zaczęła rozbierać pomnik «Wdzięczności Ameryce», nie zawiadomiwszy nawet o tem artysty. I t. d., i t. d. Miesiąc temu chowaliśmy w Zakopanem zmarłego nagle Zefira Cwiklińskiego. Zostawił 100 złotych kapitału i wdowę. Skromniutki pogrzeb zapłacili dobrzy ludzie drogą drobnymi składkami, wdowa musi sama troszczyć się o swe jutro.

A tymczasem my plastycy otrzymujemy w karnawale dziesiątki karnetów czy zaproszeń na bale z prośbą, aby na nich «na cel dobroczynny» coś narysować czy namalować, do nas zwracają się dostatecznie często dobrze sytuowane osoby (zwykle pięć piękna), często z arystokracji czy wysokiej finansjery, z prośbą — niewątpliwie w najlepszej intencji — o ofiarowanie jakiegoś «szkicu» na loterię. I nikt nie zastanowi się, dlaczego ten artysta, którego społeczeństwo nie potrzebuje, a o którym tylko urząd podatkowy doskonale pamięta, ma na cele społeczne dawać swój utwór, reprezentujący wartość kilkuset lub więcej złotych, a dama, która po kwiecie zajeżdża do jego pracowni swym Cadillacem, jeśli jest bardzo hojną, złoży na tenże sam cel złotych dwadzieścia?

Nie chciałbym, aby znakomity pisarz, p. Edward Ligocki, uważał te moje słowa za złośliwość, ale do prawdy trudno mi się wstrzymać od uwagi, że ofiarowane przez niego, równocześnie z jego listem otwartym, 50 zł. na kaplicę ś. p. Zamoyskiego — które prawdopodobnie dla ofiarodawcy są sumą niemalą — nie stoją w żadnej proporcji do pracy rzeźbiarza, którego p. Ligocki wzywa do «boju o sławę», boju gratisowego, nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy z tego, że proponowana rzeźbiarzowi praca, o ile ma być poważną, musi zająć szereg miesięcy, podczas których ten honorowy szampion «boju o sławę» (*in spe*) musi żyć, zapłacić pracownię, glinę, odlew gipsowy i t. d., musi czasami kupić i książkę, pójść do kawiarni czy — aby zapomnieć choć na chwilę o stosunkach artystycznych w Polsce — wypić szklankę wina.

Znakomity nasz pisarz zwraca się do prof. Józefa Mehoffera z prośbą, aby «gratis» zrobić witraż do owej proponowanej nad Morskim Okiem kaplicy. «Zbyt dobrze znamy i mistrza i stosunek jego do Polski» — tak się wyraża w cytowanym artykule.

Zastrzegam się, że od dwu miesięcy me widziałem



ZEFIR CWIKLIŃSKI

Z TATR (ol.)

się z kolegą Mehofferem i zabieram głos w jego sprawie bez jego upoważnienia. (Znając go, jestem pewny, że przez skromność nie pozwoliłby mi na to). Otóż być może że p. Edward Ligocki zna i Mehoffera i jego stosunek do Polski, ale nie zna widocznie stosunku Polski do Mehoffera. Bo gdyby znał, toby wiedział, że twórca światowej sławy witrażów fryburskich, prof. Józef Mehoffer, trzy razy zetknął się z »Polską«, to jest ze społeczeństwem polskim. Pierwszy raz (około zdaje się 1900 roku), gdy doskonały jego, nagrodzony na konkursie, projekt polichromji katedry plockiej został niewykonany dzięki usilnym zabiegom »ekscelencji« Karola hr. Lanckorońskiego z Wiednia. Drugi raz, gdy zaczęta przez Mehoffera polichromję katedry ormiańskiej we Lwowie dostojnik kościoła przerwał i nie zawiadamiając skrzywdzonego artysty, oddał wykonanie jej komu innemu. Trzeci raz przed kilku miesiącami, gdy projekt dekoracji kaplicy polskiej na Kahlenbergu pod Wiedniem, zaakceptowany przed dwudziestu laty jako dzieło o wysokim artyzmie przez zarząd tej kaplicy, przez najwybitniejsze sfery artystyczne i najwyższe władze austriackie, które tę kaplicę jako zabytek historyczny miały w swej pieczy, obecnie zignorowano i poruczono innemu artyście wykonanie polichromji, nie zawiadamiając nawet o tem prof. Mehoffera.

Sądzę, że prof. Mehoffer w ofiarności na budowę kaplicy ku pamięci doskonałego obywatela hr. Zamoyskiego będzie się co najwyżej wzorował na znakomitym naszym pisarzu, p. E. Ligockim, ale pracy swej »gratis« nie ofiaruje. Przynajmniej takbym ja zrobił na miejscu kol. Mehoffera.

I sądzę, że warto się zastanowić nad tem, że ś. p. Władysław hr. Zamoyski swe milionowej wartości majątki ofiarował nie wyłącznie artystom-plastykom, ale całemu narodowi. Dlaczegoż więc tylko plastykom narzucać obowiązek aktu wdzięczności, a nie pozwolić, aby cały naród uczcił pamięć tego, którego czyn za- iniejszował Park Narodowy«.

NEKROLOGJA

= S. p. Wacław Szymanowski, art. malarz i rzeźbiarz, ur. 23 sierpnia 1859 r. w Warszawie, zmarł tamże dnia 22 lipca 1930 r.

Kształcił się najpierw w Paryżu pod kierunkiem Cyprjana Godebskiego (od r. 1875), a następnie w tamtejszej szkole Sztuk P. pod kierunkiem Eugenjusza Delaplanche'a (ur. 1830, zm. 1891). W r. 1880, pod wpływem Alfreda Wierusz Kowalskiego przenosi się do Monachjum i studjuje tam z dużym powodzeniem malarstwo.

Od r. 1883 wystawia swe obrazy rodzajowe, jak *Przekupka*, *Na skwerze*, *Zwierzenia*, *Perswazje*, *Przódka*, *Rozmowa Górali*, *Thacz* etc. Za duży olejny obraz *Kłótnia Huculów* otrzymuje w 1888 r. złoty medal w Monachjum, a w r. 1889 wielki złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu. *Kłótnia Huculów* przeszła następnie do amerykańskiej galerji w Savannah.

Bierze udział w licznych wystawach w Monachjum, Paryżu, Wiedniu, Pradze i t. d.

W r. 1893 wystawia najpierw w Monachjum, a następnego roku w paryskim Salonie, ogromny tryptyk p. t.: *Modlitwa* (dziś w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu).

Jednym z ostatnich Jego obrazów był *Upał* (1895). Odtąd właściwie przestaje malować, poświęca się wyłącznie rzeźbie. Prócz szeregu biustów portretowych (m. in.: *J. Słowacki*), oraz kilku kompozycji, jak *Wiatr*, *Śmiejąca się fala*, *Ciężar*, *Improwizacja Mickiewicza*, wykonał grupę naturalnej wielkości w marmurze p. t.: *Macierzyństwo*.

W r. 1903 wykonał w niewielkich rozmiarach pomnik Artura Grottera, który postawiło miasto Kraków.

Dwa główne dzieła ś. p. W. Szymanowskiego — to *Pomnik Chopina*, stojący obecnie w Warszawie, oraz *Pochód na Wawel*.

Chopin, wśród 67 projektów, nadesłanych na konkurs warszawski, odznaczony został I-szą nagrodą w r. 1909 przez jury, w którego skład wchodził: M. Kotarbiński, T. Jaroszyński, M. Wawrzyniecki, oraz Bourdelle, Bartholomé i rzeźbiarz włoski Ferrari. Pomnik odsłonięto w Warszawie w dniu 14 listopada 1920 r.

W jesieni 1911 r. wystawił ś. p. W. Szymanowski, w gmachu wiedeńskiej *Secesji* swój słynny *Pochód na Wawel* (grupa, składająca się z 52 figur). Dzieło to, owoc głębokiego patriotycznego uczucia, oraz fantazji



ZEFIR CWIKLIŃSKI

STUDIUM (ol.)

raczej literackiej, niż plastycznej, ale zarazem owoc niepowszedniego trudu i wysiłku — wywołało niezmiernie zainteresowanie, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, oraz najrozsądniejsze, nader ze sobą zresztą sprzeczne sądy. Żywem, jakkolwiek fragmentarycznym dość odbiciem ówczesnej opinii, ówczesnych głosów prasy i fachowych teoretyków sztuki (prócz setek artykułów i notatek, które w sobie kryją roczniki czasopism polskich z lat 1911/1912) — są trzy, osobno wydane broszury.

Pierwsza z nich to rzecz dr. T. Szydtowskiego: *O »Pochodzie Wawelskim« W. Szymanowskiego* (Kraków 1912, str. 28); druga, St. Pieńkowskiego: *Zdanie Warszawy o »Pochodzie na Wawelu«* (Warszawa 1912, str. 110); trzecia, wydana przez zwolenników projektu ustawienia tej kolosalnej rzeźby (po odlaniu jej w bronzie) na Wawelu, ukazała się bezimiennie p. t.: *Wacława Szymanowskiego »Pochód na Wawel«* (Lwów 1912, str. 148).

Zwłoki zasłużonego artysty zostały przewiezione do Krakowa i złożone na cmentarzu rakewickim. Na pogrzebie, który odbył się w dniu 24 lipca, Rząd, oraz Ministerstwo W. R. i O. P. i województwo reprezentował wicewojewoda Mikosz, starostwo grodzkie starosta Małaszyński. Imieniem kancelarii Prezydenta Rzplitej była p. Fogtowa, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie reprezentowali: wiceprezes Tow. dr Muczkowski i sekr. Artur Schroeder, Związek Artystów Plastyków wiceprezes Teodor Grott, Akademię Sztuk Pięknych rektor Laszczka, w imieniu redakcji *Kurjera Warszawskiego*, którego zmarły był długoletnim współpracownikiem, przyjechał red. Olchowicz, uniwersytet poznański reprezentował prof. Kleczkowski, krakowski prof. Estreicher.

Krótsze i dłuższe notatki o śmierci i o pogrzebie ś. p. W. Szymanowskiego zamieściła niemal cała prasa

polska. Obszerniejsze artykuły ukazały się w następujących pismach: *Kurjer Warszawski* (Nr. 199, H. Piątkowski, Nr. 200 — A. Wolmar); *Głos Narodu* (Nr. 195); *Czas* (Nr. 167); *Il. Kurjer Codzienny* (Nr. 198, Miecz. Dąbrowski); *Tygodnik Ilustrowany* (Nr. 31, Wacław Husarski); *Polska Zbrojna* (Nr. 200 — K. W.); *Na Szerokim Świecie* (Nr. 31 — St. M.); *Dziennik Płocki* (Nr. 177, ks. prałat Ignacy Lasocki).

— Zefir Cwikliński zmarł w Zakopanem 24 lipca. Urodzony w r. 1871 we Lwowie, studiował malarstwo w ówczesnej krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, pod kierunkiem Łuszczkiewicza i Cynka, poczem przeniósł się do wiedeńskiej Akademii, gdzie studiował pod kierunkiem znanego wówczas profesora i malarza, Grippenkerla. Wystawiać zaczął od r. 1894, początkowo jako nauczyciel rysunków w gimnazjum w Brodach i Jarosławiu, później rzucił tę posadę i osiadłszy we Lwowie, zdobył sobie dość poważne imię tamże, wystawiając szereg pejzażów z Dalmacji i Włoch, a potem z okolic Lwowa. W r. 1908 przenosi się na stały pobyt do Zakopanego i od tego czasu nadsyła na wystawy obrazy, których tematem było Zakopane, góry i życie na halach.

Nie był twórcą na wielką miarę, ale artystą szczerym, wychowanym na tradycjach romantycznych dawnych lat. Jako człowiek szlachetny, o dużych zaletach towarzyskich, bardzo oczytany, inteligentny, był miłym towarzyszem dla każdego, kto potrafił kochać piękno w każdej formie i niem się entuzjasmować. Zmuszony zarabkować, talent swój rozmienił na drobne obrazki, które miały powodzenie u kupującej publiczności, a które dla autora ich, marzącego o poważnej twórczości, były cichą tragedją.

Trawiony ciężką chorobą płuc i serca, zmarł w największym niedostatku.